Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 100 | Wąbrzeźno, wtorek dnia 31 sierpnia 1937 | Rok 19

Wojna na Dalekim Wschodzie

Walka w powietrzu

TOKIO. Wczoraj wieczorem wodosamoloty japońskie strąciły podczas walki powietrznej nad Szanghajem trzy wielkie chińskie samoloty bombardujące. Ponadto wodosamoloty japońskie bombardowały wczoraj stanowisko chińskie pod Nansiang, Kunczan i Minhang, podobnie jak szereg pociągów, przewożących wojska chińskie.

SZANGHAJ. W nocy z soboty na niedzielę pomiędzy godziną 23,30 a 4-tą rano 12 samolotów japońskich bombardowało Nankin, powodując liczne pożary. Wedle doniesień ze źródeł chińskich, dwa samoloty japońskie zostały strącone w północnej części prowincji Kiang-Si.

SZANGHAJ. 6 wielkich samolotów japońskich zrzuciło 12 ciężkich bomb na dworzec północny i zniszczyło tory i urządzenia kolejowe. Kilka pocisków padło na granicy koncesji międzynarodowej, wywołując wielki pożar.

Według urzędowych informacyj chińskich, podczas bombardowania dworca zabitych zostało z górą 300 cywilnych Chińczyków.

Chiny zawarły pakt nieagresji ze Sowietami

SZANGHAJ. Ogłoszono tu urzędowy komunikat o zawarciu paktu nieagresji między Chinami a ZSRR.

NANKIN. Władze chińskie ogłosiły komunikat, w którym stwierdzają, że pakt nieagresji z Rosją Sowiecką został zawarty w dniu 21 bm. Pakt ten zawiera następujące 4 punkty:

1) Obie układające się strony wyrzekają się wojny jako sposobu rozwiązywania spornych spraw międzynarodowych oraz jako instrumentu polityki narodowej. Obie układające się strony zobowiązują się do nieatakowania się wzajemnie.

2) W wypadku agresji ze strony trzeciego mocarstwa na jedną z układających się stron, strona niezaatakowana zobowiązuje się do nie udzielania pomocy i nie zawierania z państwem napastnikiem układów, które by mogły przynieść szkodę stronie zaatakowanej.

3) Prawa i zobowiązania, wypływające z wcześniej zawartych przez obydwie strony układów, pozostają w mocy.

4) Czas trwania paktu nieagresji ustalony został na 5 lat, a w wypadku niewymówienia układu ważność jego automatycznie przedłuża się na dalszy okres 5-letni.

TIENTSIN. Japońska główna kwatera donosi, że wojska japońskie zajęły miasto Cza-Czang-Pu, dążąc w kierunku Kałganu podczas gdy oddziały japońskiej armii kwantuńskiej, które posunęły się poza Kałgan, zajęły miasto Sua-Nua, położone na linii kolejowej Pekin — Sui-Juan na południowy wschód od Kałganu i o 30 km na północo-zachód od Cza-Czang-Pu. Obie armie japońskie oddalone są przeto od siebie wszystkiego o 30 km.

Pożar tajemniczych samolotów

we Francji

WERSAL. W sobotę w nocy na prywatnym lotnisku wybuchł pożar w hangarach, w których od szeregu miesięcy znajdują się samoloty zagraniczne, wyładowane w Hawrze z okrętów, a stanowiące własność pewnego towarzystwa francuskiego. Ogień wybuchł w jednym z hangarów, w którym znajdowały się dwa samoloty. Jeden z aparatów został kompletnie zniszczony, w drugim zaś, który ocalał, znaleziono maszynę piekielną osobliwej konstrukcji, składającą się z termosa wypełnionego jakąś nieznaną substancją i połączoną z zapalnikiem i suchą baterią elektryczną. Śledztwo w tej sprawie już rozpoczęto.

Gdańsk odrzucił protest rządu polskiego

BERLIN. Urzędowe „Deutsches Nachrichten Büro" podaje wiadomość z Gdańska, iż Senat Wolnego Miasta Gdańska *odrzucił protest Rządu Polskiego w sprawie akcji przymusowego doprowadzenia dzieci polskich do szkół niemieckich*, jako *„nieuzasadniony"*.

REPRESJE PRZECIW KOŚCIOŁOWI EWANGIELICKIEMU

BERLIN. W toku dalszych represyj wśród zwolenników Bekenntniskirche aresztowano, jak słychać, dalszych 12 pastorów w Berlinie i na prowincji. Ogólna liczba aresztowanych sięga podobno 120.

Aresztowania polaków na Śląsku Opolskim

Do dnia 24 sierpnia „Gestapo" osadziła w więzieniu 30 Polaków z powiatów opolskiego, raciborskiego, gliwickiego, bytomskiego i strzeleckiego. Aresztowani są pozbawieni wszelkiej opieki prawnej.

Wśród aresztowanych znajduje się 5 Polek, w tym 2 matki kilkumiesięcznych niemowląt. Znajdującymi się w więzieniu Polakami oraz ich rodzinami zajął się Związek Polaków w Niemczech. Dotąd niewiadomo za co są te aresztowania.

Groźna zaraza bydła

BUENOS AIRES. Z la Paz (Boliwia) donoszą, że w kilku okręgach Boliwii wybuchła wśród bydła zaraza, której ofiarą padło dotychczas 12 tysięcy sztuk bydła rogatego. Ministerstwo Rolnictwa zastosowało wszelkie możliwe środki, celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy.

Rolnictwo Pomorskie

pod znakiem klęsk żywiołowych

Od kilku lat rolnictwo pomorskie doznało poważnych strat z powodu klęsk żywiołowych. Biorąc pod uwagę jedynie ostatnie dwa lata, musimy stwierdzić, że zbiory ubiegłego roku 1936 wypadły bardzo niekorzystnie, pozostawając znacznie poniżej przeciętnej normy tak pod wzgl. ziarna, jak słomy i siana. Żniwa dokonano ponadto w bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych, tak że również i jakość paszy objętościowej bardzo ucierpiała. W niektórych powiatach szkody z powodu gradobicia i huraganu dochodziły do 100 proc. Znacznie gorzej przedstawiają się zbiory tegoroczne. Późne zasiewy z powodu deszczów, otra bezśnieżna zima przy długotrwałych silnych wiatrach wschodnich oraz głębokie zamarznięcie ziemi, dochodzące w niektórych okolicach do 1,20 mtr. głębokości, spowodowały w licznych okolicach całkowite wymarznięcie ozimin, koniczyn i lucerników, a w innych poważne ich uszkodzenie. Podług obliczeń prowizorycznych uległo zaoraniu na wiosnę bieżącego roku przeszło 100.000 ha. zasiewów łącznie z koniczynami. Również dalszy przebieg pogody był niekorzystny, gdyż przez miesiąc maj, czerwiec i połowę lipca panowała długotrwała susza, która zahamowała wzrost zasiewów, a częściowo je wypaliła, szczególnie na ubogich piaszczystych glebach powiatów północnych. Równocześnie zaobserwowano masowe wystąpienie w rozmiarach dotychczas niespotykanych szkodników roślinnych, szczególnie mszycy,która pojawiła się nietylko na wszystkich gatunkach kłosowych, ale również i strączkowych, motylkowych, burakach i roślinach ogrodowych. Wczasie żniw tegorocznych nastąpiły znowu długotrwałe deszcze, które utrudniły i opóźniły zbiory, a w wielu powiatach szczególnie znowu w północnych, spowodowały porost zboża skoszonego a nawet na pniu. W powiatach starogardzkim i tczewskiego żniwa do dnia dzisiejszego nie są jeszcze ukończone. Również zbiór siana i słomy jest bardzo niski, przy czym słoma z powodu deszczów i mszycy nieprzydatna do paszy.

Powyższa krótka charakterystyka ilustruje nad wyraz ciężkie położenie rolnictwa Pomorskiego. To też organizacje z Pomorską Izbą Rolniczą na czele od szeregu miesięcy występują do władz administracyjnych i skarbowych o udzielenie nieodzownej pomocy dla ratowania rolnictwa w jego ciężkiej obecnie opresji i należy spodziewać się, że Rząd, który już wyznaczył poważniejsze sumy na pomoc dla rolnictwa dotkniętego klęską nieurodzaju i wydał już stosowne zarządzenia, uwzględni przy rozdziale kredytów ulgowych, odpowiednio do poniesionych strat, ciężko dotknięte rolnictwo Pomorskie, dostarczając mu w dostatecznych ilościach potrzebnego ziarna siewnego na obecne zasiewy oarz brakujących pasz treściwych i objętościowych.



Pamiątka wizyty księżostwa Kentu w Polsce.
Nowy gatunek kwiatów z cieplarni łańcuckiej nazwany „Ks. Maryna".

Zboże siewne

Niektóre powiaty zostały nawiedzone w okresie żniwnym nadmierną ilością opadów, wskutek czego żyto i pszenica porosły.
Izba Rolnicza otrzymuje liczne zapytania, gdzie można nabyć dobre, zdrowe, nieporośnięte, zdatne do siewu ziarno żyta i pszenicy.

Z tych względów Pomorska Izba Rolnicza zwraca się z prośbą do rolników, mających nieporośnięte ziarno zbóż ozimych na sprzedaż, o podanie Izbie Rolniczej jakie ilości, jakiej odmiany i po jakiej cenie mają zboża do oddania, by umożliwić jej udzielenie stosownych informacyj.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

GRUDZIĄDZ. (Egzotyczny przedstawiciel firmy „Unia“. Onegdaj zawitał do Grudziądza przedstawiciel firmy „Unia“ na Północną Afrykę p. D. z Tunisu, osobistość ciekawa bo Arab, obecnie naturalizowany Francuz, poważny kupiec współpracujący z „Unią“ według zwyczaju kulturalnego handlu zachodniego.

P. D. poczynił, jak się dowiadujemy nowe zamówienia i skonkretyzował poważny plan rozdziału produkowanych przez firmę „Unia“ pługów i innych narzędzi rolniczych na przyszłe lata.

TUCHOLA. (Całe gospodarstwo w zgliszczach.) W Wielkiej Kloni rolnik p Kołacz pewnego dnia wyjechał rano z furmanką z taborem wojskowym, spełniając swój obowiązek obywatelski dostarczenia furmanki podczas ćwiczeń wojskowych. Gdy wieczorem wrócił do domu spotkała go przykra niespodzianka; oto całe swoje gospodarstwo zastał w zgliszczach, ocalał tylko dom mieszkalny. Pożar, który w czasie jego nieobecności wybuchł, strawił wszystkie zabudowania.

Niebywała awantura w sądzie

GRUDZIĄDZ. Przed sędzią grodzkim p. Krzyżem stawali 27-letni Henryk Molski, z zawodu malarz z Mławy i Wiktor Kruk, lat 25 robotnik z Torunia.

Akt oskarżenia zarzucał im, że dnia 30 czerwca w Grudziądzu na targu dopuścili się wyrafinowanego oszustwa. Pod pozorem kupna jaj i masła dla „Hotelu pod Złotem Lwem“ wyprowadzili z targu Antoninę Obarską z Zielenia (powiat mławski) i zaprowadzili ją do hotelu pod „Złotym Lwem“. Handlarka wydała oskarżonym 20 funtów masła i 30 mendli jaj, wartości 54 zł. Podczas gdy Obarska czekała w hotelu na pieniądze, oskarżeni z towarem ulotnili się innym wyjściem.

Molski był już 8 razy karany za oszustwa i kradzieże, zaś Kruk 2 razy. Malski jest niepoprawnym kryminalistą, bowiem wyżej opisane oszustwa dokonał w 3 dni po opuszczeniu więzienia w Toruniu, w którym odsiedział rok więzienia.

Sąd też wydał co do Molskiego surowy wyrok kary: 2 lata więzienia i umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców na okres 5 lat. Oskarżony Kruk skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Po wyroku obaj oskarżeni urządzili na sali rozpraw niesłychaną awanturę. W chwili odczytania wyroku Molski chwycił plik akt ze stołu protokólanta i rzucił nimi w sędziego wołając: „za co dwa lata i zakład dla niepoprawnych, nikogo nie zabiłem“. Posterunkowi zakuli Molskiego w kajdany. Podczas tego Kruk całą siłą uderzył o ścianę aż tynk odpadł, po czym usiłował zbiec. Długo jeszcze obaj złodzieje się awanturowali, aż pod silną eskortą odprowadzeni zostali do więzienia.

—●—

Katastrofa lotnicza

GRUDZIĄDZ Onegdaj w godzinach popołudniowych szybujący na niezwykłej wysokości nad Tuszewem samolot wojskowy wpadł z niewiadomych przyczyn w korkociąg i spadł na ziemię. Od uderzenia nastąpił wybuch zbiornika, który zniszczył cały aparat. Pilot zginął w płomieniach. Na miejsce katastrofy przybyły władze wojskowe.

Zagadkowa śmierć dziewczyny

CHEŁMNO. W dniu 21 bm. zginęła 14-letnia Helena Worowska, mieszkająca przy ulicy Podgórnej. Policja wszczęła poszukiwania zaginionej. W piątek ubiegłego tygodnia robotnicy na polu p. Kalwajta w odległości ok. 1 i pół kilometra od miasta znaleźli zwłoki dziewczynki, w której rozpoznano zaginioną Worowską.

Policja prowadzi śledztwo w celu wyjaśnienia zagadki śmierci dziewczynki.

—●—

CHEŁMNO. (Masło zawierające wodę). Kilku przyjezdnych handlarzy sprzedawało na targu masło, które, jak stwierdziła miejska kontrola żywnościowa, zawierało 50 proc. wody. Masło zostało zajęte, fałszerze zaś jego zdołali się ulotnić.

Kobieta ukąszona przez żmiję sama ratuje sobie życie

LIDZBARK. Około 50-letnia żona robotnika, Marta Kuczyńska z Lidzbarka z córką udały się do państwowego lasu pod Zieluń po grzyby gdzie matka została ukąszona przez żmiję. Samego ukąszenia Kuszyńska początkowo nie spostrzegła. Dopiero nagle i co raz większe osłabienie i gwałtowne opuchnięcie nogi zwróciło jej uwagę na niebezpieczeństwo. Pani K. zwykłym nożykiem od zbierania grzybów nacięła miejsce ukąszenia i co sił wyciskała krew, po czym po prowizorycznym opatrzeniu, co tchu wróciła do domu. Wezwany lekarz zastosował zastrzyki, twierdząc, że gdyby nie natychmiastowa samopomoc, skutki ukąszenia mogłyby być fatalne. Obecnie życiu p. K. nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Dodać należy, że p. K. w chwili opatrywania sobie rany dotykała palcami ust, skutkiem czego opuchły jej wargi. Świadczy to o niezwykłej mocy jadu tego gadu.

Bohaterski dróżnik kolejowy

REDA. W środę popołudniu na przejeździe kolejowym przy szosie Reda-Wejherowo rozegrała się scena mrożącego krew w żyłach i jakby żywcem amerykańskiego filmu. Na tor kolejowy w chwili kiedy zbliżał się pociąg, wybiegł z pod zamkniętej zapory 2-letni chłopiec jednego z wieśniaków. Widząc to dróżnik, Franciszek Konkowski z Redy, nie bacząc na zagrażające mu niebezpieczeństwo przejechania, wskoczył za malcem na szyny i wyciągnął go stamtąd w ostatniej chwili. Ledwie odskoczył, przemknął pociąg, którego parowóz potrącił Konkowskiego lekko w rękę rozrywając mu mundur. Obecni świadkowie stali jak oniemiali. Chłopiec uniknął niechybnej śmierci, ale i kolejarz ratując chłopca, otarł się o nią również. Powinna go za to spotkać nagroda.

CYGAN WYRATOWAŁ 5 TONĄCYCH.

CHOJNICE. W jeziorze Charzykowskim kąpało się 5 uczniów szkoły powszechnej.

Chłopcy w czasie zabawy wsiedli na łódź rybacką i wyjechali na jezioro. Niedaleko od brzegu zgubili wiosło. Gdy nagle zerwał się wiatr, fale wywróciły łódź. Chłopcy nie umieli pływać i kurczowo trzymali się przewróconej łodzi.

Przechodzący wówczas cygan Mülle, widząc niebezpieczeństwo grożące dzieciom, skoczył do wody i popłynął tonącym na pomoc.

Mimo wysokiej fali cygan zdołał przyciągnąć łódź do brzegu wraz z przyczepionymi do niej chłopcami.

CHEŁMNO. (Niebezpieczny wybryk małoletnich.) Na torze kolejowym pomiędzy Chełmnem a Unisławiem służba kolejowa znalazła ułożone na szynach kamienie. Natychmiast przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że sprawcami byli czterej małoletni chłopcy: bracia Jan, Kazimierz i Franciszek Urbańscy oraz Henryk Zabcrowski. Protokół zameldowania o przestępstwie skierowano do wiceprokuratora przy sądzie drugiego S. O. w Toruniu.

Straszna śmierć pod zwałami żwiru

Podczas kopania żwiru w Leszczykach obok „Gdyńskiego Oczyka“, obsunęła się ziemia i przysypała znajdujących się w dole dwóch robotników: Stefana Niedziołkę i Feliksa Chrabkowskiego.

Pozostali robotnicy pośpieszyli zasypanym z pomocą rozkopując ziemię. Pierwszego wydobyto Chrapkowskiego. Przyby ły na miejsce lekarz zastosował środki ratownicze i zdołał go jeszcze przywrócić do przytomności, tak że poza lekkimi obrażeniami zewnętrznymi nie poniósł on większego szwanku.

Ratujący w dalszym ciągu rozkopywali ziemię, aż dostali się do znajdującego się znacznie głębiej Niedziołki. Wszelkie wysiłki lekarza okazały się jednak już bezskuteczne i Niedziołke nie zdołano przywrócić już do życia. Został on zaduszony zwałami ziemi.

Obaj zasypani to młodzi chłopcy, gdyż tragicznie zmarły Niedziołka liczy 18 lat, a Chrapkowski zaledwie lat 17.

Władze wszczęły dochodzenia, celem ustalenia, czy wypadek spowodowali zasypani przez własną nieostrożność, czy też zachodzi tu wina osób trzecich.

—●—

WŁOCŁAWEK. (Zabił ojczyma w obronie matki.) Wieś Grzywo w powiecie włocławskim była widownią strasznej zbrodni.

68-letni wieśniak, Jan Kowalewski, powrócił pijany do domu i rozpoczął kłótnię z żoną, zamierzył się na nią toporem.

W obronie Kowalewskiej stanął jej syn z pierwszego małżeństwa, Kazimierz Jędzejewski. Wyrwał on ojczymowi topór i straszliwym ciosem roztrzaskał mu głowę.

Kowalewskiego przewieziono do szpitala we Włocławku, gdzie wkrótce zmarł.

Zabójca po dokonaniu zbrodni sam oddał się w ręce policji.

Z całej Polski

GNIEZNO. (Niebezpieczne epidemie w powiecie gnieźnieńskim.) W powiecie gnieźnieńskim stwierdzono pojawienie się trzech niebezpiecznych chorób.

W Trzuskołoniu dziecko jednego z rolników zapadło na ciężką chorobę t. zw. Heine-Medina, która objawia się wysoką temperaturą i bezwładem kończyn, szczególnie dolnych.

W Witkowie, Działdówku i Ćwierdzinie kilka osób zachorowało na tyfus. Władze sanitarne przedsięwzięły odpowiednie zarządzenia ochronne, a chorych umieszczono w szpitalu gnieźnieńskim.

Poza tym wśród bezrobotnych w Gnieźnie pojawił się świerzb.

ROGOWO. (Ofiara przepowiedni o końcu świata.) Rolnik K. przybył do jednej z restauracji rogowskiej i pragnął się zabawić przed końcem świata, który był zapowiedziany na dzień 15 bm. P. K. bawił się doskonale i zachęcał do picia współbiesiadników, a na zajutrz żałował pieniędzy, które stracił. Obecnie jest zrospaczony, że przepowiednia się nie spełniła.

PILICA. (Osy zagryzły dziecko.) Rolnik Stanisław Kastek podczas orki wyorał gniazdo os, które rzuciły się na 2-letniego jego synka i pokłuły go po całym ciele Dziecko zmarło w strasznych męczarniach.

KATOWICE. (Notoryczny bandyta i oszust inżynierem w hucie „Zgoda“.) Niezwykłą sensację wywołała na Śląsku wiadomość o aresztowaniu inżyniera huty „Zgoda“ Zbigniewa Bielskiego. Otóż jak się okazało, inż. Bielski pracujący w hucie „Zgoda“ dopiero od kilku miesięcy jest poszukiwany przez policję listami gończymi ze Stryja, Czesławem Staruszolskim, rodem z Gródka Jagiellońskiego.

Staruszolski jest notorycznym bandytą, oszustem, poszukiwanym przez policję polską, gdyż zbiegł z więzienia ze Stryja, gdzie odsiadywał karę 6 lat więzienia nak rabunkowy na ambulans pocztowy pod Tarnowem i rabunek pół miliona złotych. Uciekłszy z więzienia Staroszolski podrobił sobie dokumenty i dzięki temu dostał posadę w hucie „Zgoda“.

WARSZAWA. (Z procesu o zniesławienie wyższych skarbowców.) Proces o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych w Warszawie trwa w dalszym ciągu. W drugim i trzecim dniu zeznawało kilku świadków, przeważnie byłych urzędników skarbowych, mówiąc o rzekomych tajemniczych siłach w Ministerstwie Skarbu, które jakoby powodowały niewłaściwe posunięcia w tym resorcie. Zeznania te jednak nie obciążają dotąd żadnego z oskarżycieli prywatnych.

Fatalne skutki nastraszenia żony

WARSZAWA. (Chciał nastraszyć żonę.) Zamieszkały w Ząbkach Antoni Górecki postanowił dla zabawy nastraszyć żonę i w tym celu zakradł się do mieszkania i jął chrobotać przy drzwiach szafy.

Przestraszona kobieta pobiegła do sąsiedniego gajowego Władysława Jegiełły, który, uzbroiwszy się w dubeltówkę, pospieszył do mieszkania Góreckich.

Widząc zbliżających się, Górecki nakrył się prześcieradłem i ruszył z pomrukiem naprzód. Gajowy chwycił dubeltówkę i strzelił do rzekomej zjawy, trafiając niefortunnego żartownisia, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

—●—

WARSZAWA. (Kradzież karawanu.) Edward Jerominiak zameldował policji, że niejaki Stanisław Roguski skradł mu karawan i tymże karawanem umknął w niewiadomym kierunku. Policja szuka amatora oryginalnego powozu.

Piorun uderzył w trybunę na meczu

KRAKÓW. W czasie meczu Garbarnia — AKS. spadł ulewny deszcz. Publiczność, zgromadzona w liczbie 4 tys. na boisku, schroniła się przed ulewą na trybuny, zapełniając je całkowicie. W czasie największego nasilenia ulewy piorun uderzył w trybunę i poraził kilkanaście osób spośród publiczności. 7 osób pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala. M. innymi porażeniu uległ znany hokeista Cracovii Czesław Marchewczyk. Wszyscy porażeni po udzieleniu im pierwszej pomocy oddani zostali pod opiekę domową.

Skandal hitlerowski w Gdańsku

GDAŃSK. Na interwencję rządu polskiego w sprawie akcji odprowadzenia dzieci polskich do szkół niemieckich władze nie odpowiedziały.

W kołach zbliżonych do senatu twierdzą, że „roszczenia polskie zostały odrzucone“ jako nieuzasadnione.

Wczoraj policja ponownie obstawiła dworce i podjęła na szerszą skalę wyłapywanie dzieci udających się do szkół polskich. Kolejarza Warczyńskiego z Pruszcza, którego aresztowano umieszczono w areszcie ochronnym.

Areszt ochronny jest bezwzględny i nie podlega żadnemu zaskarżeniu. Dotąd areszt ochronny był środkiem zwalczania opozycji gdańskiej, a obecnie zaczęli go zapełnieć Polacy.

Rozporządzenie!

Starosty powiatowego wąbrzeskiego z dnia 26 sierpnia 1937 roku w przedmiocie ustalenia cen artykułów powszedniego użytku.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 X 1929 roku o regulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku (Dz. URP. nr 61, poz 607) w brzmieniu zmienionym rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 października 1932 roku (Dz. U R. P. nr 28 poz. 722). którego moc obowiązująca została przedłużona rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 grudnia 1936 (Dz. U. R. P. nr 92 poz 641) oraz na podstawie par. 1-go rozporządzenia Wojewody Pomorskiego z dnia 14 stycznia 1937 roku o regulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku (Pom. Dz· Wojew. nr 2 poz. 16) i po wysłuchaniu opinii komisji do badania cen zarządzam co następuje:

Par. 1.

Na niżej wymienione artykuły pierwszej potrzeby ustalam następujące ceny maksymalne:

1 kg. chleba pytlowego z mąki żytniej 65 proc. . . . . . 0,32 gr.
1 kg. chleba razowego z mąki żytniej 95 proc. . . . . 0,26 gr.
3 bułki z mąki pszennej o wadze od 45 do 50 gramów . · 0,10 gr.
1 kg. słoniny świeżej lub solonej . . . . 1,80 zł
1 kg. boczku surowego . . . . . 1,60 zł
1 kg. wątroby wieprzowej . . . . 1,40 zł
1 kg. cynaderek (nerki) . . . . . . 1,00 zł
1 kg. mięsa wołowego z dokładką 20 proc. kości . . . . 1,00 zł
1 kg. mięsa wieprzowego z dokładką 20 proc. kości . . . 1,60 zł
1 kg. boczku wędzonego . . . . 1,90 zł
1 kg. kiełbasy zwyczajnej . . . . 1,00 zł
1 kg. salcesonu . . . od 1,20 do 1,60 zł
1 kg· kiszki kaszanej . . . . 0,60 zł
1 kg. wątrobianki zwyczajnej . . 1,00 zł
1 kg. głowizny . . . . 0,60 zł
1 kg. nóżek . . . . 0,60 zł

Par. 2.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych ulegną na podstawie art. 4 i 5 rozporządzenia Prez. RP. z dnia 30 sierpnia 1926 roku (Dz. URP. nr 91 poz. 527) w związku z art, 63 rozporządzenia Prez. RP· z dnia 23 marca 1928 r. o postępowaniu karno admnistracyjnym (Dz. URP. nr 38 poz. 365) karze aresztu do sześciu tygodni lub grzywnie do 3.000 złotych.

Par. 3.

Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Jednocześnie tracą moc obowiązującą moje poprzednie rozporządzenie w tej sprawie.

Starosta Powiatowy
(—) Kalkstein

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
30	Sierpień	P.	Róży	5 54	18,34
31	„	W.	Rajmunda	5,56	18.32
1	wrzesień	Ś.	Idziego	5,58	18.30

WĄBRZEŹNO

● **Nadzwyczajny dodatek ilustrowany do „Głosu Pomorza“.**

Do S E T N E G O tegorocznego „Głosu Pomorza“ dodajemy nadzwyczajny 6-stronny dodatek p. t. „Kolonia Letnia“ w Wąbrzeźnie urządzoną przez Ubezpieczalnię Społeczną w Toruniu.

Na dodatek ten, bogato ilustrowany zwracamy specjalną uwagę naszych czytelników.

● **W długie wieczory jesienne jest najlepszą rozrywką dobra gazeta, która sprawnie i sumiennie informuje czytelnika o wszystkich ważnych wydarzeniach z bliska i daleka.**

Mieszkańcy Wąbrzeźna i powiatu wąbrzeskiego już dawno przekonali się, że najodpowiedniejszą dla nich gazetą jest „Głos Pomorza“ przynoszący regularnie obfitą kronikę z miasta i powiatu.

Już czas zapisać gazetę na wrzesień. Należy przeto pośpieszyć się z odnowieniem przedpłaty, którą przyjmują listonosze i wszystkie urzędy pocztowe.

Każdy Czytelnik „Głosu“ winien również zachęcić wszystkich znajomych i krewnych, by i oni zapisali „Głos Pomorza“ Przedpłata wynosi obecnie tylko 90 groszy miesięcznie.

Niebawem rozpoczynami z drukiem nowej ciekawej powieści z życia amerykańskiego pt. „Szumowiny“. Kto zatym nie chce stracić wątka tej nadzwyczaj zajmującej lektury, niech się nie odciąga z odnowieniem przedpłaty „Głosu Pomorza“.

● **Przypominamy jeszcze raz, że od 1-go września br. począwszy abonenci nasi zamieszkali na wybudowaniu wąbrzeskim odbierać będą „Głos Pomorza“ z dzienną pocztą przez listowego, co niewątpliwie gwarantuje sprawne i regularne dostarczenie gazety nawet przy niepogodzie!**

● **Dalsze ofiary na ufundowanie samolotów. Złożyli: Zjednoczenie Kolejowców Polskich Kowalewo 5 zł. Związek Weteranów Powstań Narodowych Wąbrzeźno 5 zł. i Ochotnicza Straż Pożarna Ostrowite 10 zł**

Obwód Powiatowy LOPP. prosi wszystkie osoby i organizacje do których zwrócił się o zadeklarowanie ofiar na kupno samolotów o spieszne złożenie swej ofiary a to w myśl przysłowia „Kto zaraz daje ten daje podwójnie“.

● **Samobójstwo.** W stanie ogólnej depresji duchowej popełnił w ubiegły piątek po południu samobójstwo przez powieszenie się mistrz szewski **Józef Michalski**. właściciel nieruchomości na ulicy Pierackiego w Wąbrzeźnie.

● **Pożar podczas burzy.** Podczas burzy w nocy z soboty na niedzielę rozległa się syrena, sygnalizując pożar. Ponieważ jednakowoż jak się okazało, miejsce pożaru oddalone było nader daleko od Wąbrzeźna, straż ochotnicza nie udała się do pożaru.

● **Zamknięcie II turnusu Kolonii letniej w Wąbrzeźnie, urządzonej przez Ubezpieczalnię w Toruniu.** Dnia 29 bm. został zamknięty II turnus Kolonii letniej w Wąbrzeźnie, urządzonej przez Ubezpieczalnię Społeczną w Toruniu. Dnia poprzedniego odbyło się na kolonii uroczyste pożegnanie i zakończenie, na które złożyły się śpiewy, deklamacje i inscenizacje. Wszystko udało się nadspodziewanie dobrze. znak, że praca na kolonii została w zupełności spełniona.

Po przedstawieniu odśpiewali chłopcy specjalną pieśń kolonijną, którą sobie sami na ten cel ułożyli oraz własnej koncepcji pieśń podziękawania p. Kierownikowi i Wychowawcom za ich starania i pracę.

Pan Kierownik w serdecznych słowach żegnał dzieci i prosił, by mile wspominały kolonię. Dzieci podreperowane na zdrowiu, z nowym zapasem sił oraz wzrostem wagi od 2-5 kg. wracają do swoich domów Na dworzec odprowadziła dzieci orkiestra Sokoła pod batutą p. Wróblewskiego. Widać, u dzieci wzruszenie i żal, że skończył się beztroski czas kolonii letniej. Pociąg rusza, a na wszystkich ustach rozbrzmiewają słowa ostatniej wzrotki piosenki kolonijnej: „Oby to Wąbrzeźno tysiąc lat istniało i dalej kolonię przyjmować zechciało“.

Zakończyła się kolonia letnia Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu. 116 dzieci przebywało na tej kolonii. Warto było przez całe wakacje pracować dla tych dzieci, dla uszczęśliwionych zbiedzonych matek, to najlepsza zapłata za trud.

Szczegółowy opis kolonii znajduje się w dzisiejszym nadzwyczajnym dodatku ilustrowanym „Głosu Pomorza“.

● **Nauka w Zawodowej Szkole Dokształcającej w Wąbrzeźnie. — Pracodawcom pod uwagę.** Rada Nadzorcza Szkoły Dokształcającej podaje do publicznej wiadomości, że nauka w Publicznej Szkole Dokształcającej Zawodowej w Wąbrzeźnie w roku szkolnym 1937-38 rozpoczyna się dnia 3 września 1937 roku.

Przypomina się pracodawcom względnie ich zastępcom o obowiązku zgłaszania oraz przysyłania do Szkoły Dokształcającej wszystkich uczniów obojga płci, zatrudnionych w przemyśle i handlu, a podlegających obowiązkowi szkolnemu.

Zgłoszenia kandydatów do szkoły Dokształcającej Zawodowej w Wąbrzeźnie. a to uczniów i uczenic, zatrudnionych w przemyśle, rzemiośle i handlu oraz pracowników młodocianych płci męskiej i żeńskiej, Przyjmuje kierownik Szkoły Dokształcającej w budynku publicznej szkoły powszechnej męskiej, pokój nr 14 przy ulicy wolności w dniach od 28 do 31 sierpnia włącznie od godziny 19.00 do 20,00·

Za Radę Nadzorczą Szkoły Dokształcającej
(—) Schwarz, burmistrz
Kierownik Szkoły Dokształcającej
(—) Jan Nałęcz

● **Egzaminy wstępne do 1-szej klasy gimnazjum i liceum.** Dyrekcja państwowego Gimnazjum koedukacyjnego w Wąbrzeźnie zawiadamia, że egzaminy wstępne do pierwszej klasy gimnazjum i liceum wydziału humanistycznego i przyrodniczego rozpoczną się w sobotę, dnia 4 września o godzinie 8-mej.

Rodzice względnie opiekunowie kandydatów do egzaminu, winni do tego dnia złożyć w kancelarii Dyrekcji następujące dokumenty:

1) metrykę urodzenia kandydata.
2) ostatnie świadectwo szkolne,
3) świadectwo powtórnego szczepienia ospy,
4)świadectwo moralności oraz zaświadczenie władz miejscowych.

U W A G A : Władze miejscowe powinny poświadczyć, że kandydat faktycznie w czasie podanej przerwy do żadnego zakładu naukowego nie uczęszczał.

Opłata za egzamin wstępny wynosi 10 zł, którą to kwotę należy przed egzaminem wpłacić na PKO. na konto Gimnazjum nr 214.218. Kandylaci, którzy w tutejszym Zakładzie w czerwcu złożyli egzamin wstępny z wynikiem ujemnym i zamierzają go powtórzyć, powinni jedynie o tym powiadomić Dyrekcję i uiścić opłatę egzaminacyjne w kwocie 10 zł.

Rok szkolny rozpoczyna się w piątek dnia 3 września. Młodzież zgromadzi się w tym dniu o godzinie 8-mej na dziedzińcu gimnazjalnym.

● **Park miejski za długo otwarty.** Jak nam z kół czytelników naszych donoszą, park miejski jest otwarty do późnej nocy, z czego korzystają chłopcy urządzając tam w późnych godzinach wieczornych gonitwy i uszkadzają krzaki i drzewa.

Należałoby temu zapobiedz przez rychlejsze zamykanie parku.

● **Zmiany w umundurowaniu wojska.** Zarządzeniem Ministra Spraw Wojskowych wprowadzone zostają pewne zmiany w umundurowaniu. Zamiast dotąd noszonych w okresie letnim na ćwiczeniach t zw. furażerek, wojsko nosić będzie specjalne rogatywki polowe. Rogatyki przypominają swym krojem czapki narciarskie z tą różnicą, iż posiadają one czworokątne denko. Czarne berety nosić będą żołnierze prowadzący pojazdy mechaniczne, oraz podoficerowie i szeregowi w oddziałach zmotoryzowanych·

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 26. 8.	Poznań 28. 8.
Żyto	23,00—23,25	22,75—23,00
Pszenica	30,00—31,00	31,50—32,00
Jęczmień brow·	20,00—21,00	20,00—20,50
Jęczmień jednolity	18,00—18,25	18,25—19,75
Owies	18,50—19,00	18,50—19,25
Rzepak zimowy	57,00—59,00	55,00—57,00
Rzepnik	51,00—52,00	—
Mak niebieski	72,00—74.00	73,00—76,00
Gorczyca	38,00—40.00	36,00—38,00
Siemie lniane	40,00—42,00	33,00—35,00
Peluszka	23,00—25,00	—
Wyka	33,00—36,00	23,00—25.00
Groch polny	21.00—22.00	23,00—25.00
Groch Viktoria	23,00—25,00	23.00—25,00
Groch Folgera	22,00—24,00	23,00—25,00
Łubin niebieski	17,25—18,50	22,00—24,00
Łubin żółty	17,50—18,00	16,50—17,00
Koniczyna biała	125,00-150,00	17,25—18,00
Koniczyna czerw.	120,00-135,00	—
Koniczyna szwdz·	180,00-210.00	—

● **Zapomniana ulica.** Nasi Czytelnicy piszą nam, że w związku z odbyć się mającą w Grudziądzu imprezą „Dnia Propagandy Estetyki miast” gród nasz brać mógłby udział z eksponatem „jak ulica wyglądać nie powinna” Jako „eksponat” nadawałaby się ulica Górna. Uliczka ta oddalona zaledwie 10 kroków od centrum miasta tj. rynku, dosyć nawet ruchliwa, bo wiodąca do kościoła i cmentarza katockiego, przedstawia się fatalnie.

Niechlujne rudery niektóre, o murach ochydnie odrapanych i przegniłych, i oknach powybijanych i brudnych bramach, wymagają corychlej odnowienia i gruntownego uporządkowania i doprowadzenia do estetycznego wyglądu, tem więcej, że mieszczą się w nich nawet warsztaty rzeźnickie. Wozy rzeźnickie mocno zabrudzone pozostawione zostają przez ich właścicieli na ulicy. Wielka gromada śmieci i rumowiska cegieł, po wewnętrznym remoncie w budynku nr. 4, już od trzech tygodni spokojnie leży sobie na ulicy, a żadna władza nie zmusi opornego właściciela p. B. do usunięcia śmietnika.

Spokoju tego „uroczego” zakątka nie zamącają nawet organa Miejskiego Urzędu Czyszczenia Ulic. Głośno tylko robi się na tej ulicy, gdy właściciele nieruchomości położonych przy tej ulicy dwa razy do roku otrzymują nakazy zapłaty za nie zamiatanie.

Straszne wyboje i dziury w jezdni wymagają naprawy bowiem łatwo można nomagają naprawy, bowiem łatwo można noposiada chodnika.

● **Kino Słońce** wyświetla film dziś i jutro niezwykle emocjonujący p. t.

„BRUTAL“

W filmie tym role główne kreują lauretka akademii filmowej, sympatyczny olbrzym **Victor Mc. Laglen,** któremu dzielnie sekundują pełna uroku i czaru **Biunie** Barnes.

Szum grającej lawy stali, rytm serc bijących zgodnym taktem wielkiego wysiłku — to tło muzyki ilustrującej ten wspaniały obraz.

W środę dnia 1 września uroczysta premiera filmu polskiego p. t.:

„ORDYNAT MICHOROWSKI“.

● Dwa dni bawił w naszym mieście na gościnnych występach znany iluzjonista Bosko, którego sztuki wprawiały w podziw widzów i były ciekawą atrakcją dla licznej publiczności.

GOLUB

+**Nowy lekarz.** Opuszczoną przez śp. dr. T. Kordylewskiego placówkę objął p. Gerard Kopp lekarz praktyczny. Gród nasz zatem ma znowu lekarza polaka-katolika.

+ **Wojsko przyszło.** Weselej i ruchliwiej się zrobiło w naszym miasteczku po przybyciu większego oddziału wojska, na którego przywitanie obywatelstwo powywieszało flagi i chorągwie o barwach narodowych. Na „plaży“ gdzie urządzono kąpielisko wojskowe, na ulicach, wszędzie gwarno. Muzyka rozwesela starszych i młodych. Nabożeństwo niedzielne odprawił ks. Trzciński z Torunia.

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 31 sierpnia 1937 roku.

12,15 Przed siewami pszenicy. 13,00 Orkiestry i soliści. 15,00 Śpiewają nasi ulubieńcy. 15,40 Wiadomości z Pomorza. 17,05 Koncert w wykonaniu Filharmonii Warszawskiej. 18,00 Wirtuozowska muzyka. 18,40 Program na jutro 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,30 Utwory Edwarda Lalo. 23,00 Tańce i piosenki.

Wydawca: Bolesław **Szczuka.** Redaktor odpow:: Aleksander **Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom:

SPECJALNY ILUSTROWANY DODATEK DO «GŁOSU POMORZA» NR 100

KOLONIA LETNIA W WĄBRZEŹNIE

URZĄDZONA PRZEZ UBEZPIECZALNIĘ SPOŁECZNĄ W TORUNIU

WĄBRZEŹNO, WTOREK DNIA 30 SIERPNIA 1937 r.

Urządzenie Kolonii Letniej

w Wąbrzeźnie

Ubezpieczalnia Społeczna w Toruniu, zmierzając do zapewnienia dziecku warunków wypoczynku letniego, zgodnych z elementarnymi wskazaniami higieny i pedagogii urządziła w roku bieżącym kolonię letnią dla dzieci najbiedniejszych, pochodzących z najbardziej licznych rodzin w Toruniu.

Kolonię tę urządzono w szkole powszechnej męskiej w Wąbrzeźnie, która posiada obszerne i jasne sale, kanalizację, światło elektryczne i wszelkie urządzenia, dające gwarancję higienicznego umieszczenia dzieci.

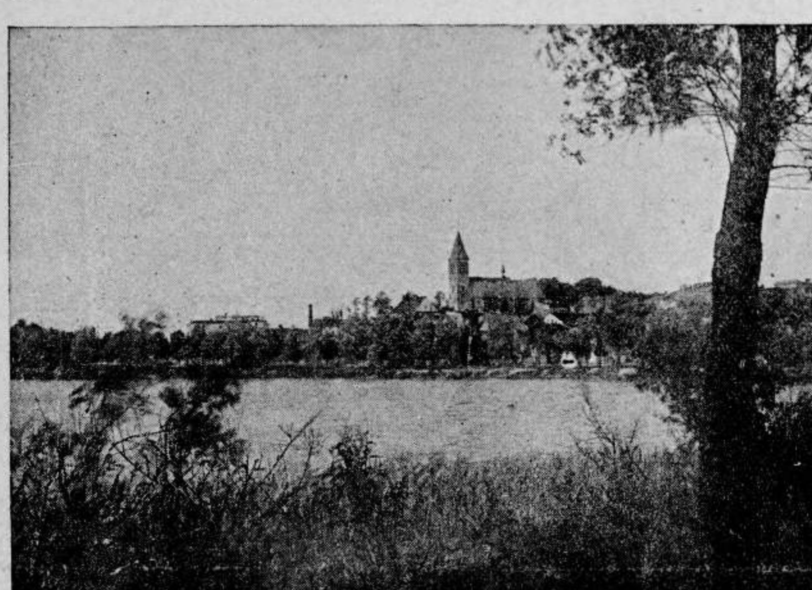
Kolonia była podzielona na dwa turnusy. Pierwszy trwał przez miesiąc lipiec, drugi przez sierpień. W pierwszym turnusie było 49 dziewczynek z Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu, oraz 16 dzieci ze Żłóbka Dziennego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Toruniu. W drugim turnusie było 49 chłopców z Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu.

Jeżeli chodzi o okolicę, to mało jest na Pomorzu tak pięknych, jak okolice Wąbrzeźna. Miasto jest otoczone lasami i przepięknymi jeziorami, o cudownych widokach. Przy jednym z nich jest urządzona plaża.

Genezą powstania kolonii było dążenie do przeciwdziałania ciężkim warunkom życia, niszczącym zdrowie dziecka, i stawiania go w obliczu nieskażonego piękna i bogactwa przyrody. Kolonia bowiem wywiera pełny wpływ na rozwój indywidualny dziecka, kształci przyszłego obywatela i jest ogniwem najwięcej zbliżonym do podstawowego składnika tej pracy, jakim jest szkoła.

Wychowawcy starają się, by okres letni, skazujący dziecko szkolne na niszczące działania ulicy, nie zaprzepaścił całorocznego dorobku wychowawczego szkoły, ale rozwinął i wzbogacił ten dorobek, przez wykorzystywanie nowych i odrębnych przeżyć dziecka. Oto było zadanie wychowawców i wychowawczyń na kolonii Ubezpieczalni Społecznej.

Jeszcze jedną z przyczyn, dla których organizuje się kolonie, jest intensywne odżywianie dziecka. Dla osiągnięcia tego celu, dobrano potrawy, by używając najzdrowsze produkty, osiągnąć jak najlepsze rezultaty na wadze i w ogólnej poprawie wyglądu i stanu zdrowia dziecka.



Wąbrzeźno — widok ogólny.

Przy układaniu więc jadłospisu, dla kolonii Ubezpieczalni Społecznej kierowano się zasadą — zdrowo, smacznie i pożywnie. Ponieważ organizm dziecka kolonijnego jest w pierwszym rzędzie spragniony witamin i pełnowartościowego białka, jadłospis uwzględniał szeroko jarzyny, owoce i nabiał. Mięso zostało ograniczone, gdyż organizm dziecka nie potrzebuje go zbyt wiele. Mięso może być doskonale zastąpione przez mleko, ser, jaja i inne pokarmy o wiele właściwsze dla organizmu dziecka.

Wychowawcy na kolonii starali się wytłumaczyć dzieciom, że jarzyna jest o wiele lepszym pokarmem dla dziecka, niż mięso. Skutek będzie pewnie u niejednych dzieci kolonii taki, że po powrocie do domu będą wolały te potrawy, w których zasmakowały na kolonii, rozszerzając w ten sposób podstawy zdrowego i racjonalnego odżywiania.

Pięciorazowe obfite i smaczne jedzenie dało rezultat swój w przyroście wagi od 1 do 5 kg na dziecko.

Wykwalifikowany personel kolonijny dawał zupełną gwarancję racjonalnej opieki lekarskiej i wychowawczej.

Personel składał się w pierwszym turnusie z 2 lekarzy i to p. Dr. Szymańskiego, który dzieci badał po przyjeździe, w połowie czasu pobytu na kolonii i przed odjazdem oraz p. Doktora Leszkowskiego, który leczył dzieci podczas pobytu ich na kolonii, kierownika kolonii p. Nałęcza, 2 wychowawczyń p. Jaroszewiczówny Ireny i p. Melkowskiej Felicji oraz pielęgniarki Żłóbka p. Szumowskiej.

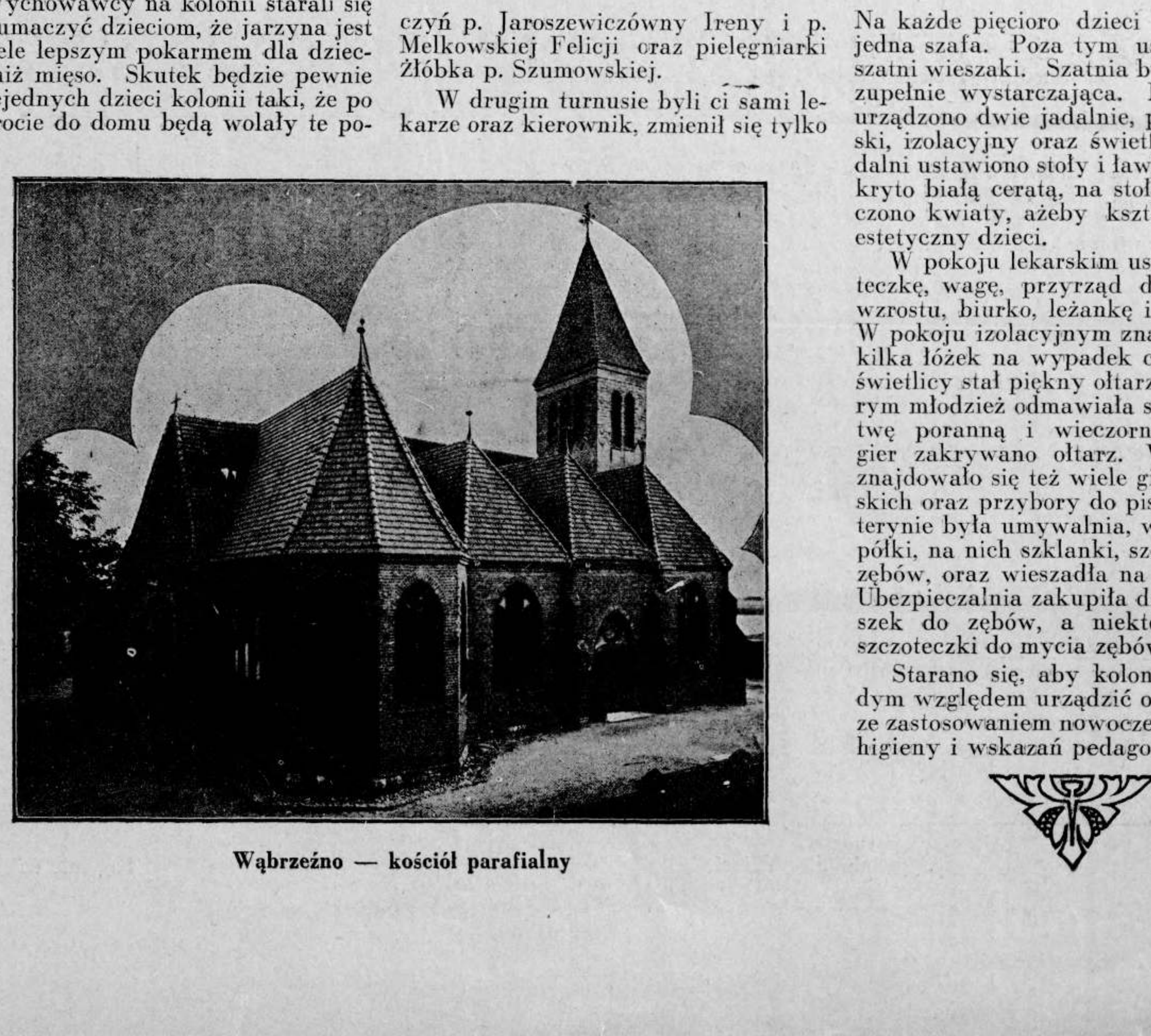


Ołtarz, przed którym dzieci kolonii odmawiają modlitwy.

W drugim turnusie byli ci sami lekarze oraz kierownik, zmienił się tylko personel wychowawczy i tak było 2 wychowawców p. Wasielewski i Urbański oraz p. Jaroszewiczówna, która pełniła funkcję higienistki oraz zajmowała się zajęciami świetlicowymi, jako siła wykwalifikowana w tym. Jak wyżej wspomniano kolonia była umieszczona w szkole powszechnej męskiej. Na piętrze urządzono trzy sypialnie. W każdej sypialni ustawiono 17 łóżek, przy każdym łóżku znajdował się taborecik. Pościel na łóżkach składała się z siennika, wypchanego świeżo słomą, prześcieradła, poduszki i koca w powłokach. Na każde dziecko przypadało 16 m³ powietrza. Prócz tego urządzono na piętrze pokój kierownika, pokoje wychowawców i szatnie. W szatni ustawiono szafy, w których dzieci przechowywały bieliznę. Na każde pięcioro dzieci przypadała jedna szafa. Poza tym ustawiono w szatni wieszaki. Szatnia była wielka i zupełnie wystarczająca. Na parterze urządzono dwie jadalnie, pokój lekarski, izolacyjny oraz świetlicę. W jadalni ustawiono stoły i ławki, stoły pokryto białą ceratą, na stołach umieszczono kwiaty, ażeby kształcić zmysł estetyczny dzieci.

W pokoju lekarskim ustawiono apteczkę, wagę, przyrząd do mierzenia wzrostu, biurko, leżankę i umywalkę. W pokoju izolacyjnym znajdowało się kilka łóżek na wypadek choroby. W świetlicy stał piękny ołtarz, przed którym młodzież odmawiała swoją modlitwę poranną i wieczorną. Podczas gier zakrywano ołtarz. W świetlicy znajdowało się też wiele gier towarzyskich oraz przybory do pisania. W suterynie była umywalnia, w niej miski, półki, na nich szklanki, szczoteczki do zębów, oraz wieszadła na ręczniki. — Ubezpieczalnia zakupiła dzieciom proszek do zębów, a niektórym nawet szczoteczki do mycia zębów i szklanki.

Starano się, aby kolonię pod każdym względem urządzić odpowiednie, ze zastosowaniem nowoczesnych zasad higieny i wskazań pedagogii.



Wąbrzeźno — kościół parafialny

Przyjazd dzieci

Kolejka Powiatowa wjechała na dworzec w Wąbrzeźnie. Zabrzmiały tony orkiestry, a tłumy ludzi i dzieci otoczyły wysiadających. To przyjechały dzieci z Torunia na kolonię do Wąbrzeźna. Ustawione w pary, wy-



Przyjazd dzieci

ruszyły za orkiestrą przez miasto, dążąc do powszechnej szkoły męskiej. Gwar dziecięcych głosów zapełnił sale i korytarze szkoły. Po przybyciu otrzymały dzieci podwieczorek. Zaciekawione orzęta spoglądają na wszystko, a kierownik kolonii p. Nałęcz oraz wychowawcy oprowadzają je po salach, pokazują dzieciom czyste, jasne i zdrowe sypialnie, umywalnie, szatnię, jadalnie, pokój lekarski, izbę chorych i świetlicę.

Wszystko aż lśni od czystości, widać, że całość urządzona jest według wymagań higieny.

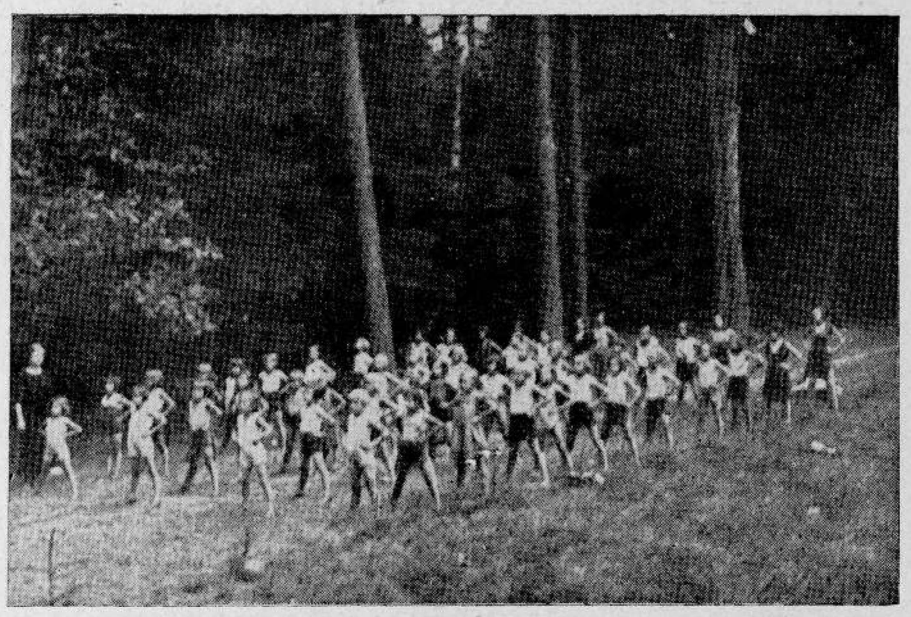
Dzieci zostały rozdzielone na zastępy, każdy zastęp liczący po 5 chłopców, obrał sobie zastępowego, który odpowiada za porządek i zachowanie się swojej grupy. Dowiedziały się też dzieci, jaki będzie regulamin na kolonii i jaki rozkład dnia. Po kolacji, zmęczone podróżą i przeżytymi wrażeniami, udały się na spoczynek.

Pierwszy dzień na Kolonii

Pierwsze promienie lipcowego słońca zajrzały do okien szkoły powszechnej męskiej. Rozglądają się z wielką ciekawością, bo coś tam całkiem nowego widzą — zamiast tablic i ławek, czyste białe łóżeczka, a na nich sylwetki małych, szczupłych, bladych twarzyczek. Słonko nie mogło zbyt długo zatrzymać się — musiało iść dalej, a tu głos dzwonka... Podnoszą się z łóżek główki dziecięce i ciekawie spoglądają dookoła. — Ach prawda, przecież to wczoraj przyjechałyśmy z Torunia na kolonię — przecież jesteśmy w Wąbrzeźnie — myślą zaspane dzieciaczki. Ale nie długo mogą myśleć, bo głos wychowawczyń wzywa je do porannej 10-minutowej gimnastyki. Potem następuje mycie, słanie łóżek i ubieranie się, o godz. 7 min. 40 wspólna modlitwa, a wreszcie śniadanie.

Po śniadaniu udają się dzieci do szatni, tam dowiadują się, że każde z dzieci ma swoją półkę, a każdy zastęp swoją szafę — układają więc ładnie ubrania i bieliznę. Dzwonek przerywa im pracę — biegną prędko, by zobaczyć, co też dostaną na drugie śniadanie. Ach pyszności — na talerzach czernią się borówki z cukrem, a obok stosy bułeczek z masłem. Dzieci jedzą ochoczo i raźnie, bo za chwilę pójdą zwiedzać miasto i plażę. „Dzieci w pary" — rozlega się głos wychowawczyń i już pareczki dążą w stronę miasta. Przechodzą duży czworokątny rynek — skręcają w szeroką ulicę Pierackiego i po 15 minutach znajdują się na plaży.

Jak tu ślicznie! Z wysokiej góry zamkowej roztacza się przed dziećmi piękny widok. Po obu stronach góry jezioro, a przy jeziorze piękna plaża. Na niej wybudowano dwie szatnie, osobno dla kobiet i mężczyzn. Teren ką-



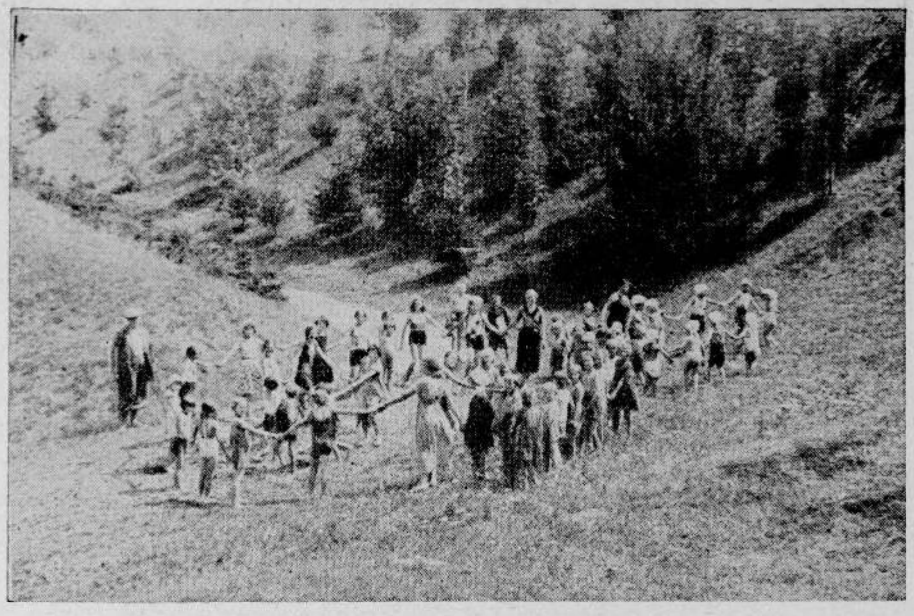
Gimnastyka poranna

pieli jest wyznaczony płotkami. Dla najmniejszych dzieci urządzono basen płytki, dla starszych głębszy, a dla dobrze pływających jest nawet skocznia, zbudowana przez Powiatowy Komitet P. W. i W. F. Nie ma więc obawy utonięcia, i śmiało mogą się dzieciaczki kąpać, a dla tych, którym kąpać się nie wolno, jest ocieniona drzewami góra, na której mogą się bawić.

Oglądnęły wszystko, a teraz powrót do domu inną drogą, tak zwaną promenadą. Droga ta prowadzi wzdłuż jezior i jest codziennym najmilszym i najpiękniejszym miejscem spacerów dla mieszkańców Wąbrzeźna.

Po powrocie na kolonię dzieci dostają obiad o godz. 13: zupa jarzynowa, pieczeń cielęca, młode kartofelki, chleb oraz kompot. Po tym sutym obiedzie idą dzieci do sypialni na leżakowanie. Dwugodzinny odpoczynek dobrze im zrobi. O godz. 15 min. 30 dzieci wstają, mają teraz pół godziny wolnego czasu, a później o godz 16 podwieczorek. Na podwieczorek podano kakao i bułki z masłem, a po podwieczorku znowu spacer lecz w inną stronę. Przechodząc ulicą Wolności, widzą cały szereg domów urzędowych, a więc Zarząd Miasta, Szkołę Powszechną Żeńską, Starostwo, Sąd, szpital, gimnazjum i w końcu spaceru park miejski, im. Curie Skłodowskiej. Na specjalnym miejscu dla zabaw dzieci wyhasały się dobrze i na godz. 19 wróciły już na kolację, na chlebek z masłem i mleczną zupkę. Potem nastąpiło mycie, płukanie gardła, modlitwa i spanie.

Troskliwi wychowawcy przeglądają sypialnie, poprawiają kołderki i gasząc światło, rzucają dzieciom ostatnie dobranoc, a sami po trudzie całego dnia udają się do swoich pokoi (obok sypialni dzieci umieszczonych) aby odpocząć po całodziennej pracy.



Dzieci bawią się na górze zamkowej

Program zajęć dzieci na Kolonii Letniej

7,00 pobudka
7,10 gimnastyka
7,20 mycie, ubieranie się, słanie łóżek
8,00—8,30 modlitwa, śniadanie I
8,30—10,00 spacer, gry, zabawy
10,00 śniadanie II
10,20—12,30 spacer, gry, zabawy, kąpiel i plażowanie
13,00—13,30 obiad, spoczynek
13,30—16,00 pisanie listów, czytanie książek, zajęcia w świetlicy, słuchanie audycyj radiowych
16,00 podwieczorek
16,30—19,00 spacer, zabawy, gry
19,00—19,30 kolacja
19,30—20,00 pogadanki
20,00 mycie, modlitwa wieczorna
20,30 spoczynek
20,45 gaszenie światła.

Podziękowanie

(ułożone przez dzieci na melodię:
„Do toruńskich strzelców")

Panie Kierowniku, za szczere starania (bis)
Niech to będą dzięki, niech to będą dzięk.
Te nasze wyznania, te nasze wyznania.
Pracy z nami było dużo, jest i będzie (bis)
Ale ty umiałeś, ale ty umiałeś,
Zaradzić nam wszędzie. (bis)
I panom doktorom pięknie dziękujemy (bis)
Za to, że dziś zdrowo (bis)
Wszystkie się czujemy. (bis)
A wszystkie gosposie niech też uściskamy (bis)
Za rumiane buzie, za rumiane buzie
Które dzisiaj mamy. (bis)
Oby to Wąbrzeźno tysiąc lat istniało (bis)
I dalej kolonie (bis)
Przyjmować zechciało. (bis)
I Ubezpieczalni pięknie dziękujemy (bis)
Że o nas tak myśli, (bis)
Gdy się źle czujemy. (bis)



Sypialnia dla dzieci



Kąpanie dzieci w jeziorze zamkowym

Co zajadały dzieci na Kolonii Letniej

I śniadanie:
Kawa zbożowa z mlekiem lub mleko, zupa z mąki na mleku, do tego bułki lub biały chleb z masłem, miodem, twarogiem.

II śniadanie:
Owoce: truskawki, maliny, porzeczki, lub inne owoce z cukrem, do tego bułka z masłem.

Obiad:
a) Zupy: owocowe, jagodowe, jarzynowe ze śmietaną, rosół z kaszką, kluseczkami lub z ryżem, barszcz z kluseczkami, zupa kalafiorowa, zupa mleczna („nic"), kartoflanka, krupnik, pomidorowa, szczawiowa, ogórkowa;
b) cielęcina, wołowe, drób, mięso wieprzowe (rzadko), kartofelki, obficie jarzyny, naleśniki i kompot, szpinak, marchew, groszek, kalafior, kalarepa, buraczki;
c) Kompot: budyń, żelatynka i różne kompoty z owoców. Do obiadu dodaje się chleb.

Podwieczorek:
Kakao, mleko, kawa zbożowa z mlekiem, do tego chleb lub bułki z masłem.

Kolacja:
Jajka, kluseczki, makaron, omlety, kaszka, zsiadłe mleko z młodymi kartofelkami, naleśniki z serem, pierożki leniwe — chleb z masłem, jako dodatek herbata.



Dzieci spożywają obiad w lesie



Dziewczynki, które przebywają na kolonii letniej w Wąbrzeźnie.



Spożywanie obiadu w jadalni

Wycieczki kolonii

Podczas trwania kolonii w Wąbrzeźnie urządzono kilka wycieczek, celem poznania okolic Wąbrzeźna oraz miast położonych w pobliżu. I tak między innymi urządzono prześliczną wycieczkę do Golubia i Niedźwiedzia.

Golub, miasto położone w dolinie, założone zostało w 1254 r. Obok miasta wznoszą się potężne mury starego zamku. Zamek pobudowany został w 1296 roku przez Komtura krzyżackiego Konrada Sacka i był zamieszkiwany przez Krzyżaków.

Nazwano go Golau. Od tego powstała nazwa miasta Golau, czyli Golub. W zamku mieści się obecnie muzeum, w którym znajduje się wiele cennych pamiątek godnych zwiedzenia.

Przed obejrzeniem zamku dzieci udały się do miasta. Tam zjadły zamówiony obiad i przeszły się do pobliskiego Dobrzynia, oddzielonego od Golubia tylko rzeką Drwęcą. Najbardziej podobał się dzieciom czysty i jasny kościół tego miasteczka, a w nim kazalnica w kształcie łodzi i sklepienie, na którym są wymalowane duże postacie świętych, przedstawiające Wniebowstąpienie Najśw. Panny Marii.

Następnie przewieziono dzieci do Niedźwiedzia, majątku p. Mieczkowskiego, w którym znajduje się prywatne muzeum. Zwiedzono tam cały szereg zabytków starożytnych, jak zbroje, cenną porcelanę, oryginalne obrazy, rzeźby i t. p. Muzeum jest ciekawe i bardzo wartościowe.



Chłopcy na kolonii.

Dzieci oglądały też przyległy park, założony przez p. Mieczkowskiego.

W powrotnej drodze z Niedźwiedzia, dzieci zwiedziły w Dębowej Łące klasztor Zgromadzenia SS. Pasterek. Siostry przyjęły dzieci z staropolską gościnnością, ochłodziły orzeźwiającym sokiem, owocami i obdarowały szkaplerzami.

W parę dni później wyjechały dzieci autobusem na wycieczkę do Radzyna. Zwiedziły zamek starożytny, kościół katolicki, oraz wzorowo przez dzierżawcę prowadzoną domenę państwową. Jest to majątek słynący z racjonalnej hodowli nasion.

Wycieczka do lasu

Po kilku dniach pobytu na kolonii — nareszcie upragniony rozkaz:

„Idziemy do lasu".

Gosposie układają drugie śniadanie na wóz.

W ślicznym liściasto-iglastym lesie zabawa wre na całego, w chowanego, w kotka i myszkę, w lisa i inne wesołe gry, i tak przechodzi czas do obiadu.

Wóz zajeżdża, przywozi smaczny obiadek. Z wielkim apetytem rzucają się dzieci do miseczek, pałaszują wszystko i idą po czwartą dokładkę. Aż miło patrzeć zwłaszcza na te, o których mamusie przed odjazdem mówiły: „Ach, moja córeczka tak grymasi, nic jeść nie chce". Te dzieci najlepiej i najwięcej teraz jedzą, jedzą to, co im dają — nie przebierając i nie grymasząc. To wpływ przyrody, towarzystwa i oznaką zdrowia.

Po obiedzie leżakowanie w lesie. Jakże inaczej wyglądają buzie opalone, zdrowe, uśmiechnięte! Widok ich budzi wielką radość w sercach kierownika kolonii i wychowawców.

Przecież to poniekąd ich dzieło, przecież to oni w dużej mierze przyczynili się do dania radości dzieciom przez starania i opiekę nad nimi.

Po godzinnym odpoczynku malcy rozbiegają się w las, na jagody i orzechy, a na gwizdek wracają na podwieczorek i wolno zaczynają przygotowywać się do powrotu. Wracają zadowoleni, weseli, z piosenką na ustach, by po kolacji, podczas której oczka się kleją, iść do łóżek, do upragnionego snu, wspominając jeszcze „jak to w lesie miło było".



Wydawanie dzieciom obiadu w lesie.

Jak dzieci Polskie w Niemczech obchodziły «Święto Pieśni»

Dziatwa szkolna pod opieką wychowawców swych, młodzież na rowerach, starsi pieszo a z dalszych okolic furmanki, wszystko spieszyło do Zakrzewa na boisko.

Święto zaszczycił swą obecnością konsul polski w Pile p. dr Drobnik.

Uroczystość otworzył pięknym przemówieniem ks. Patron dr Domański, po czym dzieci odśpiewały hymn: „Bogu Rodzica Dziewica".

Nastąpiły popisy szkół polskich, śpiewy, tańce, korowody i inscenizacje. Owacjom nie było końca.

Zapadł mrok wieczorny, gdy wyczerpał się program „Dnia Pieśni" i zebrana tłumnie publiczność z żalem opuszczać zaczęła boisko.

Rozbawione gromady dzieci ze śpiewem na ustach rozjechały się umajonymi wozami drabiniastymi i autobusami do domów, uwożąc z „Dnia Pieśni" w Zakrzewie jak najmilsze wspomnienia.

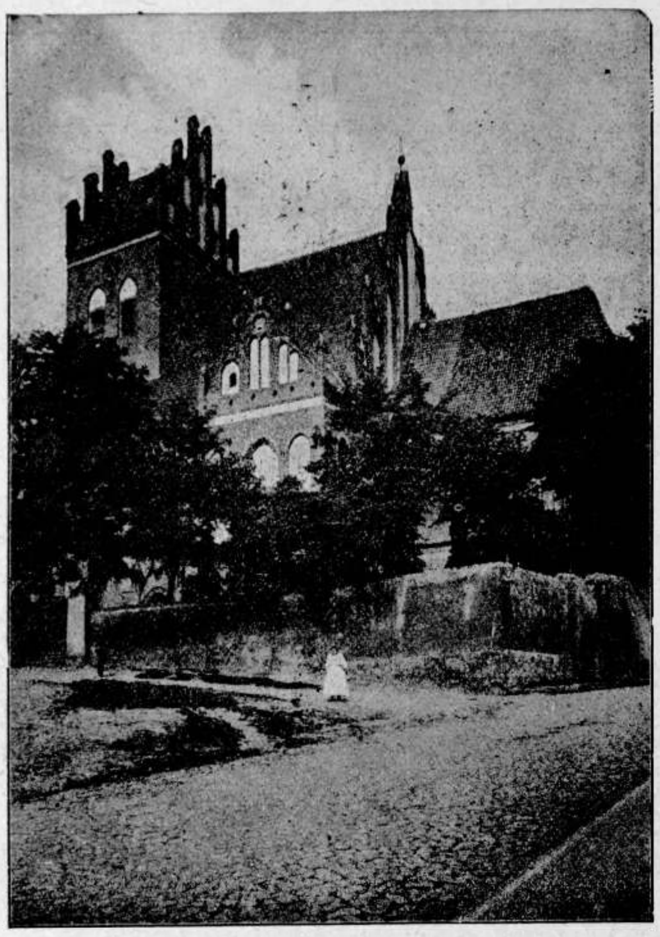
Zakończenie Kolonii

Z końcem sierpnia br. została zamknięta kolonia letnia, urządzona przez Ubezpieczalnię Społeczną w Toruniu. Dnia poprzedniego odbyło się na kolonii uroczyste pożegnanie i zakończenie, na które złożyły się śpiewy, tańce i inscenizacje. Wszystko udało się nadspodziewanie dobrze, — znak, że praca na kolonii została w zupełności spełniona.

Po przedstawieniu dzieci odśpiewały specjalną pieśń kolonijną, którą sobie same na ten cel ułożyły oraz własnej koncepcji pieśń podziękowanie p. Kierownikowi i wychowawcom za ich starania i pracę.

Pan Kierownik w serdecznych słowach żegnał dzieci i prosił, by mile wspominały kolonię. Dzieci podreperowane na zdrowiu, z nowym zapasem sił oraz wzrostem wagi od 2 do 5 kg wracają ze łzami w oczach do swoich domów, nie pomagają nawet skoczne tony orkiestry odprowadzającej je na dworzec, widać u nich wzruszenie i żal, że skończył się beztroski czas kolonii letniej.

Pociąg rusza, a na wszystkich ustach rozbrzmiewają słowa ostatniej zwrotki piosenki kolonijnej „Oby to Wąbrzeźno tysiąc lat istniało i dalej kolonie przyjmować zechciało".

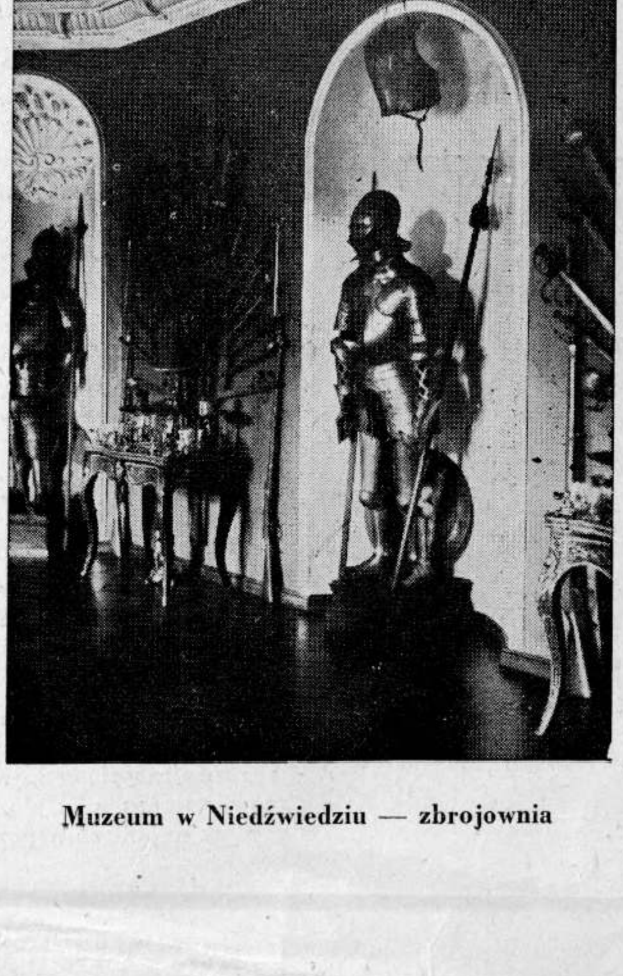


Golub — kościół parafialny.

Pieśń kolonijna

(ułożona przez dzieci na melodię: „Jak to na wojence ładnie")

Jak tu na kolonii miło, jak tu na kolonii miło,
Oby nam tak zawsze było, oby nam tak zawsze było.
Wesoło nam i radośnie (bis)
Że aż każdej serce rośnie. (bis)
Tak wygodnie mamy wszędzie (bis)
Że odjechać smutno będzie. (bis)
Umywalnia doskonała (bis)
To też buzia jest wspaniała. (bis)
Uszy, szyja, ręce, nogi, (bis)
Potem zęby proszku drogi. (bis)
W dzień żołądki ucztę mają (bis)
Pięć razy smacznie jadają. (bis)
Potem spacer, gry, zabawy (bis)
Park, miasteczko, pola, trawy. (bis)
Do lasu chętnie jeździmy (bis)
Gdzie maliny rwać lubimy. (bis)
Na wycieczkach też byłyśmy (bis)
Dużo, dużo zwiedziłyśmy. (bis)
Trochę gorzej w izolatce (bis)
Tam lekarstwa i kuracje. (bis)
W ciszy spanie, odpoczynek (bis)
Choć ciężko zamykać młynek. (bis)
Pogadanki też miałyśmy (bis)
Bo z nich dużo korzystamy. (bis)
Po dniu pracy i radości (bis)
Zasypiamy w kolejności. (bis)
Opiekunów swych kochamy (bis)
Co nam każą — wypełniamy. (bis)
Za to wszystko dziękujemy (bis)
I wdzięczności moc czujemy. (bis)



Muzeum w Niedźwiedziu — zbrojownia

Inscenizacja, którą odegrały dzieci na Kolonii

(Scena przedstawia tłum, pośrodku siedzi król, obok dworzanie).

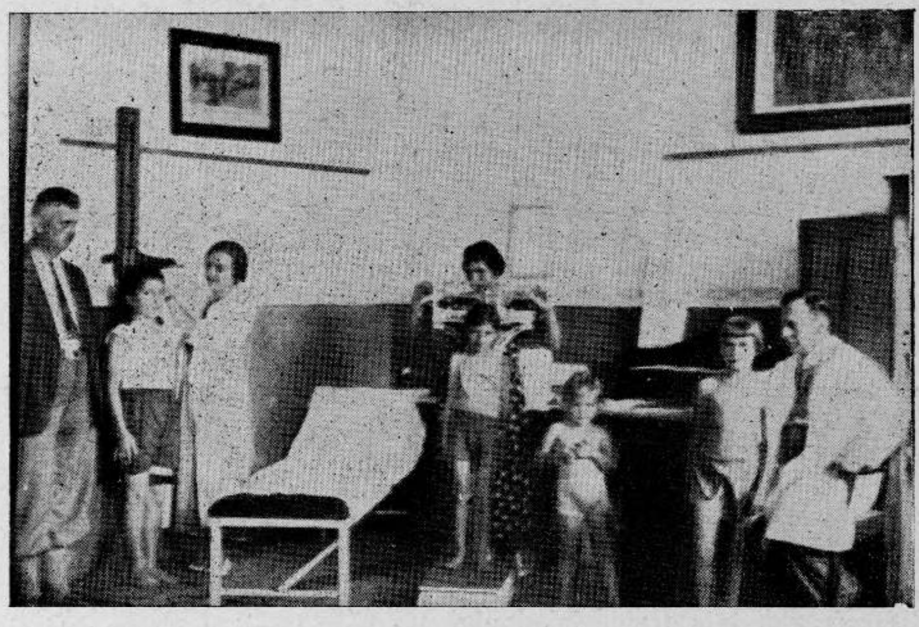
AUTOR: Był król, miał złoty tron pod stropem srebrnych pował.
Ktoś mu z zamorskich stron raz rzadki krzew darował.
Z cennego daru rad, dni w ciekawości trwoni,
Jaki krzew wyda kwiat i jakiej będzie woni.
Aż nastał letni skwar, gdy świtu blaski dniały,
Przecudnej woni czar wypełnił ogród cały.
Król aż z radości zbladł i rzekł do swojej świty:
KRÓL: „Ktokolwiek zerwie kwiat, na pal zostanie wbity".
Wzmocniono wokół straż, ktoś srogą zmazan winą,
Królewska groźna twarz, codziennie kwiaty giną.
Aż raz gdy zrywał kwiat, schwytały pazia straże,
Już czeka pal i kat, już wiodą go ceklarze.
A imię jego Jaś, choć lice pobielało,
Lecz nie drży z trwogi paź.
Przed królem staje śmiało,
Do króla rzecze tak, co w sędziów siedział kole:
JAŚ: „Wypełnić musisz wszak ostatnią moją wolę.
Tak prawo każe twe, a tyś jest stróżem prawa,
Inaczej czeka cię pogarda i niesława.
Gdzie las zaczyna się, gdzie dróżka wiedzie polna,
Tam Mina dziewczę me, do zdrowia wraca zwolna.
Gdy śmierci straszny jad tłumił jej serce w dłoni,
Jam zerwał pierwszy kwiat, by jej uwieńczyć skronie.
Tych kwiatów cudna woń tajemną moc posiada:
Zabiła pulsem skroń, twarz życiem drgnęła blada,
Ostatni kwiat twa straż wyrwała mi dziś z dłoni,
Odesłać jej go każ, gdy kat na pal pogoni.
AUTOR: Wtem król na łaski znak darował śmierć, męczarnie,
Kto kochać umie tak, nie może zginąć marnie.
Dla dziewki kwiatów dał, przybranym zrobił synem,
Na pamięć odtąd zwał lud kwiaty te **Jaś-Minem.**

Wyniki pobytu dzieci na Kolonii

Ubezpieczalnia Społeczna w Toruniu, urządziła kolonię letnią, wypoczynkową w Wąbrzeźnie w miesiącu lipcu i sierpniu, dla dzieci ubezpieczonych, pochodzących przeważnie z Torunia (11 z Chełmży). Kolonia urządzona była w piętrowym gmachu szkoły powszechnej męskiej. Na piętrze urządzono pokoje sypialne. Dzieci rozlokowano w ten sposób, że na każde dziecko w sypialni przypadało 16 m³ powietrza. Jeżeli wziąć pod uwagę, że w czasie snu drzwi od sypialni były otwarte na korytarz o pojemności 278 m³, że okna w korytarzu były otwarte, kolonia zaś mieściła się w okolicy mało zamieszkałej i zadrzewionej, śmiało można powiedzieć, że dzieciom powietrza nie brakło. Obok sypialni dzieci, mieściły się sypialnie wychowawczyń i wychowawców, gabinet kierownika, oraz szatnie dla dzieci. Na parterze urządzono jadalnie w dwóch salach, każda o pojemności 186 m³, pokój izolacyjny o pojemności 146 m³, gabinet lekarza oraz świetlicę o pojemności 148 m³. Kuchnię i umywalnię umieszczono w suterynie. Budynek jest suchy, pokoje jasne, słoneczne. W rozlokowaniu dzieci na kolonii kierowano się instrukcją dla kolonii letnich, wydaną przez Dr. E. Wierzbickiego z roku 1931.

W odległości około ½ km od kolonii znajduje się olbrzymie jezioro z dobrze urządzoną plażą. Plaża wygląda bardzo malowniczo. Obok plaży wznoszą się wzgórza, pokryte drzewami. W oddaleniu 2 km od kolonii rozpościera się las. Wycieczki do lasu odbywały się przeciętnie 2 razy w tygodniu. Kąpiel na plaży odbywała się w zależności od pogody, nie częściej jednak jak 2 razy w tygodniu. Dla wszystkich dzieci bez wyjątku 1 raz w tygodniu odbywała się kąpiel z natryskami w gmachu Ubezpieczalni Społecznej w odległości 400 m od kolonii.

Chociaż Wąbrzeźna nie można zaliczyć do miejscowości bezwzględnie suchych, jednak okolica ta jest zdrowa, a w roku bieżącym ze względu na suche lato była zupełnie odpowiednią na kolonię letnią.



Badanie lekarskie w pokoju specjalnie urządzonym dla lekarza.

Odżywianie dzieci było dobre i racjonalne. Produkty odżywcze zawsze świeże, w dobrym gatunku i apetycznie podane i przyrządzone. Dzieci otrzymywały pożywienie 5 razy dziennie, codzień otrzymywały owoce i surowe jarzyny. Pod względem odżywiania stosowano się do wskazań podanych w instrukcji dla kolonii letnich, wydanych przez Dr. E. Wierzbickiego. Pomimo, że dzieci przez cały dzień używały ruchu w formie gier i zabaw, to jednakowoż codziennie przeprowadzano gimnastykę 10-minutową, w której uwzględniano wiek i płeć dziecka.

Okres trwania kolonii był podzielony na dwa turnusy. Pierwszy trwał od 2 lipca do 29 lipca 1937 r. Drugi turnus trwał od 2 sierpnia do 29 sierpnia 1937 r.

Na pierwszy turnus przydzielono 49 dziewczynek w wieku od 7—14 lat, oraz 16 dzieci ze Żłóbka Dziennego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Toruniu. Na drugi turnus przydzielono 49 chłopców w wieku od 6—15 lat.

W pierwszym turnusie jak już powiedziałem, korzystały z kolonii 2 grupy dziewczynek, jedna grupa 16 dziewczynek od 4—7 lat, t. j. w wieku przedszkolnym, druga grupa 49 dziewczynek, od 7—14 lat w wieku szkolnym. Pierwsza grupa dzieci przybyła ze Żłóbka Dziennego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Toruniu. Dzieci te stosunkowo nie były najgorszym materiałem na wypoczynkową kolonię letnią. Między nimi nie było wybitnie niedożywionych i schorowanych. Przy wstąpieniu na kolonię wyżej wymienionej grupy rozwój fizyczny dzieci przedstawiał się zadawalniająco. Waga w stosunku do wieku była poniżej normy, lecz nie tak bardzo od normy odbiegła. Brak na wadze przeciętnie dla każdego dziecka wynosił 460 g.

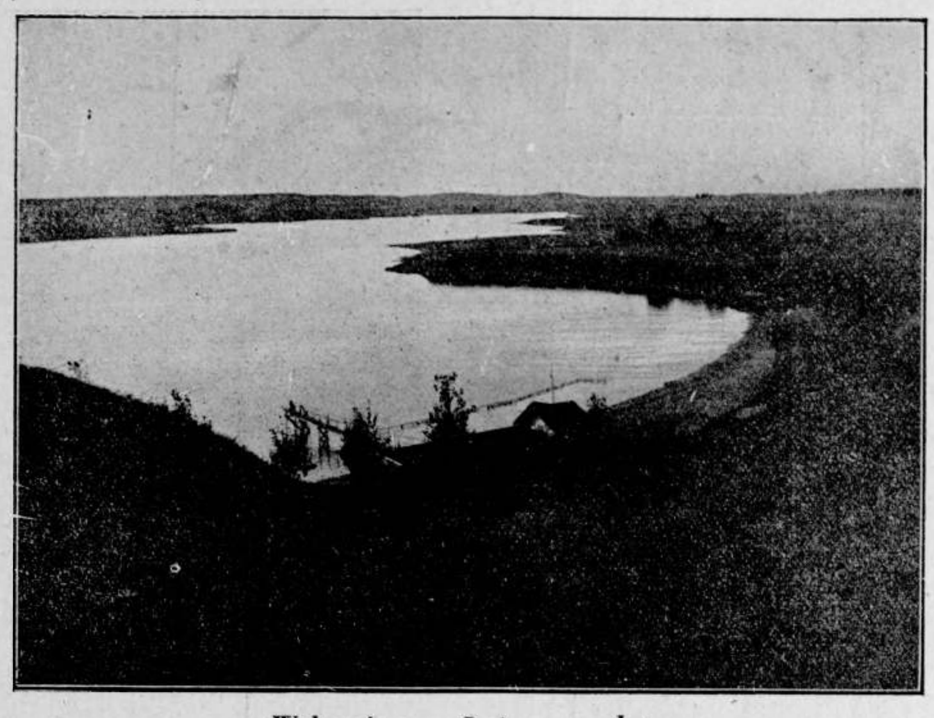
Ani jedno spośród tej grupy dzieci podczas pobytu na kolonii nie chorowało. Dzieci miały dobry apetyt, były wesołe i miłe, a nawet lepiej podporządkowały się rygorowi kolonii niż dzieci starsze. Ostatnie badanie tej grupy dzieci przed opuszczeniem kolonii wykazało, że 15 dzieci dobrało na wadze. Jedno tylko dziecko nie dobrało na wadze, ale i nie straciło. Największy przybytek na wadze był 1.8 kg najmniejszy 0,4 kg. Przeciętnie na jedno dziecko przybytek na wadze wynosił 0,8 kg.

Ponieważ przy wstąpieniu na kolonię brakowało każdemu dziecku ze Żłóbka do normalnej wagi przeciętnie 460 g., a więc w czasie pobytu na kolonii, każde z tych dzieci dobrało przeciętnie 800 g., z tego wynika, że dzieci te wyjechały z kolonii, ważąc ponad przeciętną normę 340 g. (800 460 — 340.)

Dziecko w wieku od 3-7 lat powinno dobrać na wadze w ciągu roku przeciętnie 1,7 kg. Z tego wynikałoby że dziecko w tym wieku dobiera 800 g. w ciągu 6 miesięcy. Na kolonii zaś dzieci dobrały po 800 g. w ciągu tylko 4 tygodni. Czyli, że dzieci ze żłóbka dobrały w ciągu 4 tygodni tyle, ile powinny dobrać w ciągu 6 miesięcy.

Druga grupa dzieci od 7-14 lat — to były dzieci biedniejszych rodziców, dzieci niedożywiane, ze znacznie upośledzoną wagą, dzieci chorowite. Ubezpieczalnia Społeczna w Toruniu przydzielając na kolonie brała pod uwagę również warunki mieszkaniowe. Przyjęto na kolonię dzieci, pochodzące z większych rodzin, zamieszkujących przeważnie w jednym pokoju, najczęściej wilgotnym, ciasnym i ciemnym.

Z tej grupy dzieci składającej się z 49 dziewczynek, prawie wszystkim dzieciom brakowało dużo na wadze w stosunku do wzrostu wieku. Jednej 13-letniej dziewczynce brakowało na wadze przy przyjęciu na kolonię 10,5 kg. w stosunku do wzrostu. 3 dziewczynkom brakowało ponad 5 kg. 5 dziewczynkom od 4-5 kg. 5 dziewczynkom od 3-4. Większość dzieci ważyła poniżej normy w stosunku do wzrostu. W tej liczbie tylko u 2 dziewczynek stosunek wagi do wieku odpowiadał normie. U reszty trzech dziewczynek stosunek ten był ujemny. Przy pierwszym badaniu całej grupy 49 dziewczynkom razem brakowało na wadze w stosunku do wzrostu 99,4 kg. Przeciętny brak wagi wstosunku do wzrostu wynosił na jedną dziewczynkę 1,97 (99,4:49=1,97 kg.)



Wąbrzeźno — Jezioro z plażą.

Gorzej przedstawiał się przy pierwszym badaniu stosunek wagi do wieku. Z pośród 49 dziewczynek u 38 brakowało razem na wadze 294,4 kg. w stosunku do wieku. (Wgranicach od 1,7 kg. do 17,8 kg. u poszczególnych dzieci). U jedenastu dziewczynek waga w stosunku do wieku była normalna lub u niektórych ponad normę, lecz u 9 z tych dziewczynek stosunek wagi do wzrostu był ujemny. U 32 dziewczynek przy pierwszym badaniu stwierdziłem wzrost poniżej normy w stosunku do wieku. Wahania wynosiły od 0,5 do 15 cm. u poszczególnych dziewczynek.



Muzeum w Niedźwiedziu — zbiory regionalne.

Ostatnie badanie wykazało dość dobre wyniki pobytu dziewczynek na kolonii. Przybyło na wzroście tylko 24 dziewczynkom (50 proc.) w granicach od 0, 5 cm. do 2 cm. Za to na wadze dobrały wszystkie 49 dziewczynek. Większość dziewczynek dobrała od 2 do 4 kg.

Na drugi turnus, który trwał od 2 VIII do 29 VIII 1937 roku Ubezpieczalnia Społeczna w Toruniu przydzieliła 49 chłopców w wieku od 6-15 lat. Ich warunki mieszkaniowe nie różniły się od warunków mieszkaniowych dzieci z poprzedniego turnusu.

Stan zdrowotny przedstawiał się nieco lepiej w porównaniu z dziećmi z pierwszego turnusu. Jednak prawie wszystkie dzieci były niedożywione i miały wygląd dzieci chorowitych.

Ogólny niedobór na wadze w stosunku do wzrostu u wszystkich 49 chłopców razem wynosił 86,5 kg. Czyli przeciętny brak na wadze dla każdego dziecka wynosił 1 kg. 760 g. Natomiast brak na wadze u każdej dziewczynki z poprzedniego turnusu wynosił przeciętnie 1 kg. 970 g. W stosunku do wieku u chłopców brak na wadze był też znacznie mniejszy niż u dziewczynek z poprzedniego turnusu. Brak ten dla wszystkich 49 chłopców równał się 196,2 kg. a dla 49 dziewczynek równał się 290,4 kg. Cyfry te dowodzą, że u chłopców waga w stosunku do wzrostu była znacznie lepszą, niż u dziewczynek.

Ostatnie badania chłopców po 4-tygodniowym ich pobycie na kolonii wykazało, że 49 chłopców dobrało na wadze. Największy przyrost na wadze wynosił 4 kg. 700 g. Wszystkie dzieci razem dobrały na wadze 98 kg. 200g. Przyrost na wadze każdego chłopca wynosił przeciętnie 2 kg. 400 g. (98,200:49=2,004).

Pamiętając o tym, że niedobór w stosunku do wzrostu dla każdego chłopca przy wstąpieniu na kolonię wynosił przeciętnie 1 kg. 760 g., przybytek zaś na wadze 2 kg. na każde dziecko, dochodzimy do wniosku, że każdy z chłopców, opuszczając kolonię ważył ponad przeciętną normę 244 g. (2 kg 0,004 — 1,760 = 0,244 kg).

Przeciętny przyrost na wadze w normalnych warunkach dla chłopców od 6-15 lat wynosi w ciągu roku 2 kg. 730 g. w ciągu miesiąca zaś (220 g. (2,730:12=2,26).

Ponieważ każdy chłopiec przeciętnie dobrał na wadze w ciągu 4 tygodni 2 kg. 400 g., z tego wynika, że dobrał tyle na kolonii w ciągu tych 4 tygodni, ile powinien dobrać w normalnych warunkach rozwoju w ciągu 9 miesięcy. (2004 g. : 226 g. 9)

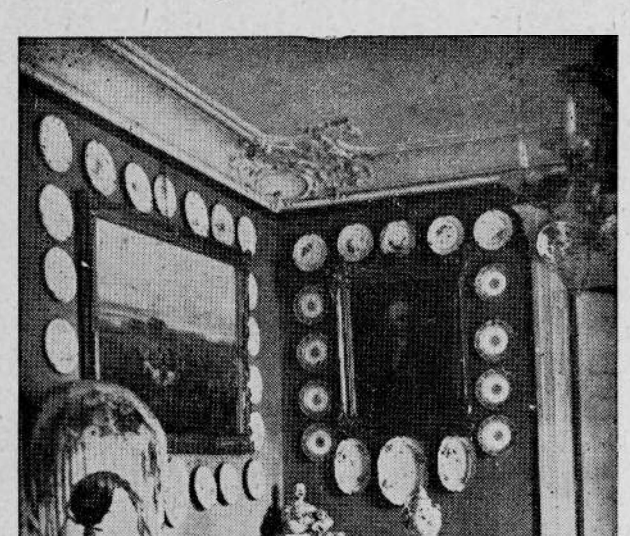
Widzimy więc jakie kolosalne znaczenie odgrywają kolonie letnie dla dzieci. Dzieci podobierały na wadze w ciągu 4 tygodni tyle ile powinne dobrać w normalnych warunkach rozwoju w ciągu 6,7 a nawet 9 miesięcy.

Waga jest najważniejszym wskaźnikiem dodatniego wpływu kolonii wypoczynkowej. Drugim wskaźnikiem jest wzrost. Okazało się że większość dzieci wyrosła od ½ cm. do 2 cm. w ciągu 4 tygodni. Kolonia dodała siły dzieciom, uczyniła ich zdrowszymi odporniejszymi na wszelkie choroby, które mogą powstać w ciągu jesieni i zimy.

Na kolonii dzieci wyrosły i przybrały na wadze i nabrały zdrowego wyglądu. Zdrowie tryska z ich twarzy i oczu.

Dzieci są wesołe, ruchliwe i w dobrym humorze. A to jest dowodem ich zdrowia.

Dr Szymański



Muzeum w Niedźwiedziu — zbiory porcelany.



Muzeum w Niedźwiedziu — hol

Na dworcu w Toruniu

(Refleksje przygodnego obserwatora).

Rzęsisty deszcz zaskoczył dziewczynki wracające z Wąbrzeskiej kolonii letniej, na dworcu toruńskim, właśnie gdy wysiadały z pociągu.

Piski, śmiechy, pokrzykiwania, tupot drobnych przyspieszonych kroków — wszystko hurmem rzuciło się do poczekalni. Tam czekają matki.

Matki...... młode i starsze, zdrowe i schorowane wszystkie jednak o twarzach na których ciężka walka o byt kreśli swoje znaki, o oczach w których czai się troska. Ale troska raptem zapada się w głębię, jak ślimak w skorupę. Oczy patrzą z radosnym rozczuleniem na rumiane, pełne twarzyczki córeczek, a ramiona miłośnie przygarniają do siebie jędrne ciałka dzieci. Brązowe rączęta oplotły szyje matczyne, a czerwone usta ani na chwilę nie zamykają się, tak dużo chcą opowiedzieć.

W poczekalni roi się jak w ulu. Jest wśród wrzawy kierownik kolonii, wychowawczynie i lekarz naczelny p. Dr Raszke, przyjechali dziatwę oddać rodzicom. Lekarz klaruje jakiejś zbiedzonej kobiecinie coś o gruczołach córeczki. Matka uśmiecha się z nieśmiałą wdzięcznością.

„Już nigdy nie zgubię szczoteczki do zębów „zapewniała jakaś mała czarnulka swej wychowawczyni. A do ramion kierownika kolonii przyczepiły się jak pijawki, dwie zaborcze ośmiolatki, ciągnąc go każda w swoją stronę". Bo Pan Kierownik musi moją mamusię poznać".

Na twarzach opiekunów maluje się zadowolenie. Warto było przez całe wakacje pracować dla tych dzieci, uszczęśliwione miny zbiedzonych matek, to najlepsza zapłata za trud.

Rozszczebiotany, roześmiany tłum w poczekalni budzi optymistyczne refleksje „Przecież idziemy naprzód". — Oczyma wyobraźni widzimy rzesze dzieci polskich o mocnej podstawie zdrowotnej, o radosnym jasnym spojrzeniu i czerstwym rumieńcu, zapadają się gdzieś w niepowrotną nicość koszmarne widma dzieci zaułków miast, dzieci nędzarze o twarzach szaro-żółtych, chudych kończynach, zapadłych, chorobliwych ocząt, patrzących z chciwą pożądliwością na sterty soczystych owoców w oknach wystawowych.

Nie będzie dzieci widm, jeśli wśród zieleni naszych miast i pól rozbrzmiewać będzie pogodna pieśń kolonij dziecięcych, organizowanych przez nasze Ubezpieczalnie Społeczne czy organizacje inne. Wzrośnie pokolenie silne, zdrowe, wdzięczne ziemi polskiej za to, że mu była czułą matką a nie macochą, gotowe dla niej żyć, pracować i umierać.

Oby za przykładem toruńskiej Ubezpieczalni Społecznej oraz naczelnego Dyrektora p. Matuli i Dr Dasiewicza poszły i inne Ubezpieczalnie i organizacje w Polsce.



200 dzieci miasta Wąbrzeźna spożywają obiad w obecności Komitetu Lokalnego Pomocy Dzieciom i Młodzieży

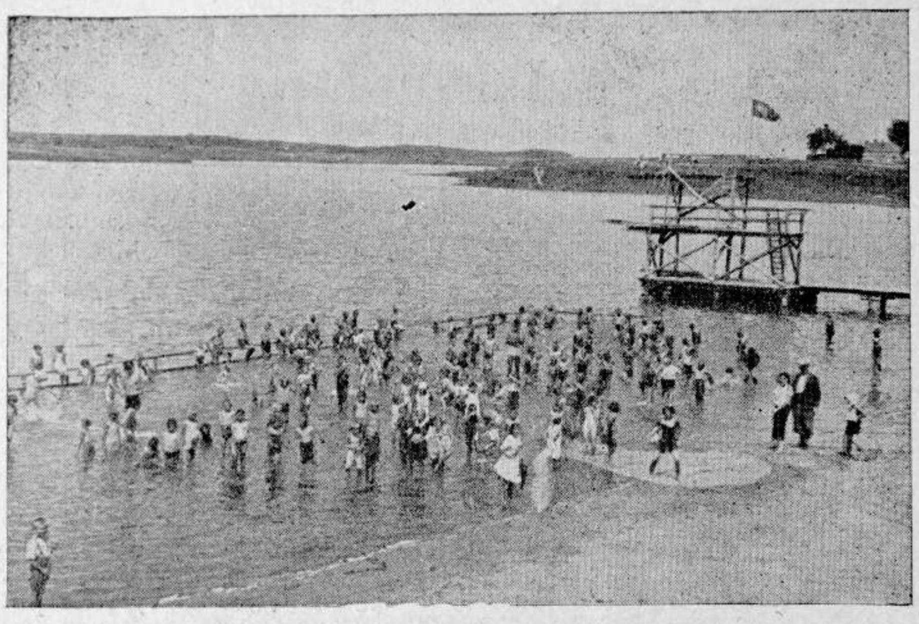
Półkolonia letnia

Poza kolonią dla dzieci przyjezdnych urządzono w Wąbrzeźnie staraniem Miasta półkolonię dla 202 dzieci miejscowych półkolonię finansował Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, Lokalny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży oraz Ubezpieczalnia Społeczna w Toruniu.

Półkolonię umieszczono w szkole powszechnej żeńskiej. Dzieci przebywały pod nadzorem trzech sił nauczycielskich od godz. 8 min. 30 do 17 min. 30, dostawszy tam obfite śniadania, obiady i kolacje. Podział zajęć na półkolonii był prawie taki sam jak i na kolonii, z tą tylko różnicą, że dzieci na półkolonii odchodziły do swoich domów na noc.

W dniu 31 lipca odbyło się uroczyste zakończenie półkolonii. Obecni byli przedstawiciele władz z p. starostą Kalksteinem na czele, — Lokalny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży oraz rodzice dzieci.

Gości powitał p. Kierownik Nałęcz i złożył krótkie sprawozdanie z działalności półkolonii. Dało ono ogólny pogląd na przebieg i stronę finansową półkolonii. Półkol. trwała 33 dni. W okresie tym dzieci przybrały na wadze od 3 — 6 kg. Po przemówieniu p. Kierownika dzieci odśpiewały kilka piosenek, zatańczyły kilka pięknych tańców i wygłosiły deklamacje. Uroczystość zakończył p. Kierownik, dziękując wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia półkolonii.. Wspólnie odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę".



200 dzieci kąpie się w jeziorze zamkowym

Wspomnienie walki o przynależność do Polski

Podróżni, jadący statkiem „Vistuli" do Gdańska lub Gdyni, już zdaleka podziwiają potężne mury zamku krzyżackiego w Gniewie. W tym miejscu Wisła posiada może najwięcej malowniczego uroku, aniżeli w jakichkolwiek innych stronach. Tu bowiem lewy brzeg spiętrzony wysoko, lasami pokryty, naciera na rzekę i nagle zatrzymuje się przed nią.

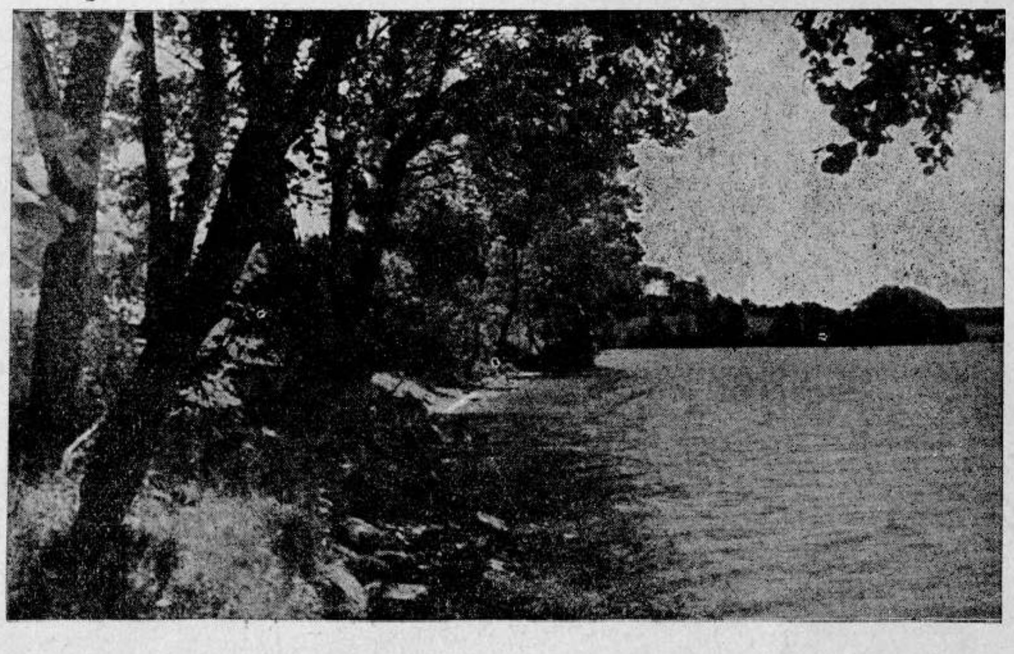
Panorama roztacza się niezrównana. Z jednej strony Gniew, położony na wzgórzu, na którym dominuje jeszcze nad miastem i okolicą prastare zamczysko, z którego niestety pozostały już tylko imponujące ruiny. Zamek doczekał się prawie w całości wolnej Polski, podpalony jednak w roku 1920 spłonął w znacznej części.

Niegdyś siedziba komturów, wydaje się dziś schroniskiem puszczyków. Miasteczko Gniew, liczące dziś 5 tysięcy m., było dawniej wraz z okolicą starostwem grodzkim, którym rządził później król Jan III Sobieski.

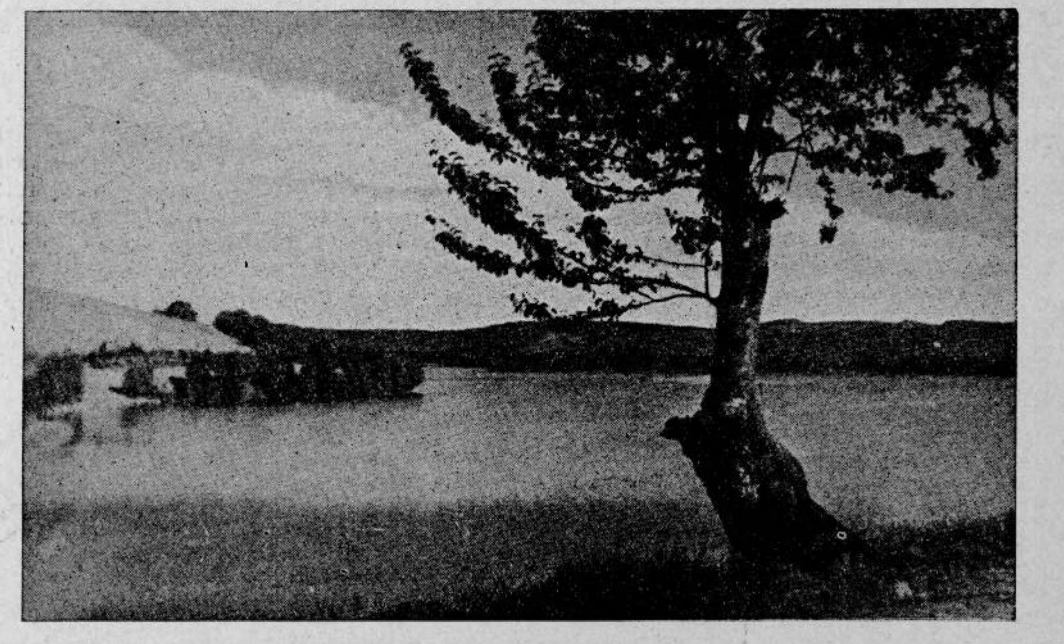
Na prawym znów, niskim brzegu niemieckim, sterczą w dali dumne mury krzyżackiego Kwidzyna, imponującego olbrzymim, posępnym zamczyskiem i kościołem Zakonu. Wyczuwa się za tą twierdzą krzyżacką, kraj co prawda etnograficznie polski jeszcze, ale ludzi obcych i wrogich nam duchem.

Na tym prawym brzegu Wisły, na przeciwko Gniewu leży ciekawy skrawek ziemi polskiej. Ten skrawek ziemi, to 5 wiosek polskich, które jako jedyny teren na Pomorzu rozszerzyły się granice Polski, poza jej obszar historyczny. Te gminy niegdyś należały do Prus Książęcych, ściślej mówiąc do historycznej Ziemi Malborskiej i dopiero od roku 1772 tworzyły wraz z powiatem kwidzyńskim część Prus Zachodnich.

Jest rzeczą ciekawą, że właśnie za czasów pruskich objawiła się tu mocna ekspansja żywiołu polskiego. Liczne rodziny pochodzenia niemieckiego i holenderskiego zdołały zasymilować się w ciągu XVIII i XIX wieku, tak, że na krótko przed wojną na prawym brzegu Wisły, pod bokiem najzaciętszego wówczas prusactwa istniało dość rozwinięte i pulsujące życie polskie.



Plebiscyt, który z wyjątkiem powiatu sztumskiego wypadł dla nas na całym Powiślu (Ziemi Malborskiej), Warmii i



Mazurach b. fatalnie, w tych okolicach nad Wisłą dał Polsce b. pomyślne wyniki. Dnia 11 lipca 1928 roku padło w tych pięciu wioskach Janowie, Bursztycku, Nowych Lignowach, Małopolu i Kramerowie razem 276 głosów za Polską, a tylko 185 za Niemcami.

Tak więc ofiarny patriotyzm ludności nadwiślańskich wiosek został nagrodzony. Rada Ambasadorów decyzją z dnia 12 sierpnia 1920 roku przyznała te pięć gmin część łąk nadwiślańskich i port Korzeniewo (Kurzebrak) Polsce, która tym sposobem otrzymała po prawym brzegu Wisły pas ziemi, przyległy do Prus Wschodnich i stanowiący zabezpieczenie prawego brzegu rzeki na szerokiej przestrzeni.

Była to tylko drobna rekompensata, (odszkodowanie) za 5 innych gmin w powiecie kwidzyńskim i 25 w powiecie sztumskim, które w plebiscycie wykazały większość polską, a do Polski nie zostały przyłączone.

Na nic się też nie zdały owczesne krzyki hakatystów, że Wisła musi być naturalną granicą między Polską a Prusami Wschodnimi. Dzięki patriotyzmowi ludności owych pięciu wiosek przełamano nienaruszalną rzekomo zasadę, że Prusy Wschodnie muszą sięgać do samej Wisły.

Z wielką radością też powitali bohaterscy mieszkańcy Janowa i okolic wkraczające tam w dniu 16 sierpnia 1920 roku wojsko polskie i przedstawicieli władz.

Na wieczną pamiątkę tej uroczystej chwili postawiła ludność tych wiosek figurę z kamienia N. M. Panny z rzewnym patriotycznym napisem.

Niewielki jest ten cenny skrawek ziemi polskiej, owe pięć wiosek na prawym brzegu polskiej Wisły, wydartych Niemcom. Ale są one jakby zadatkiem na przyszłość i nadzieją, że z czasem spełnią się wszystkie narodu naszego pragnienia. Z tą myślą niech polscy turyści, przejeżdżając Wisłą obok Gniewu rzucą okiem na prawy brzeg rzeki, pamiętając, że i tam się zaczyna granica naszych ziem niewyzwolonych.